Nr. 170. Kraków, 28 Lipca — Piątek. Rok 1882.

CZAS

„Czas“ wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ **w Krakowie**, tudzież urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp., (także w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes Riemergasse 12.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na Sierpień . . złr. 2·50
Od 1 Sierpnia do końca Września „ 5·—

Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na Sierpień . . . 6 marek
Od 1 Sierp. do końca Września . 12 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 27 lipca.

Przegląd Polityczny.

Czytamy w *Gazecie Lwowskiej*: „X. metropolita Sembratowicz, który bawi w Rzymie, był według *Słowa* w niedzielę na posłuchaniu u Ojca św. i oczekiwany jest wkrótce, prawdopodobnie tej niedzieli jeszcze z powrotem we Lwowie“.

Według doniesienia *Prager Tagblatt* odbyły się w ostatnich dniach w Wiedniu konferencye niemieckich wiernokonstytucyjnych polityków celem dojścia do porozumienia z konserwatystami niemieckimi, a porozumienie to ma być osiągnięte, choćby przypadło ponieść ofiary na polu liberalizmu. Jako zdolne służyć za podstawę tego sojuszu uznano następujące punkta: utrzymanie w mocy ustaw przeciw lichwie i pijaństwu, prawne uregulowanie święcenia niedziel, usunięcie wolności przemysłowéj, dopuszczenie sześcioletniego obowiązku uczęszczania do szkoły wiejskiéj z zatrzymaniem ośmiolecia w miastach, zaprowadzenie bezpośredniego prawa wyborczego w gminach wiejskich z równoczesnem pomnożeniem liczby deputowanych. W ten sposób osiągniętem być ma zjednoczenie wszystkich Niemców w Austryi wobec innych narodowości. Pomimo tych szczegółów nie można na razie wyrobić sobie zdania o téj nowéj polityce koalicyjnéj, zwłaszcza, że nie ma nawet pewności, czy rzeczywiście projekt taki na seryo istnieje, ani też nie znane są nazwiska autorów czy przywódzców. Słuszną zaś robi uwagę *Fremdenblatt*, że nawet projekta, które wydają się na pozór niemożebnemi do urzeczywistnienia, jeżeli pochodzą od poważnych polityków, zasługują na uwagę, tutaj zaś nic nie wskazuje, aby to można przypuścić. Ma to być *deutsche Nationalpartei* w przeciwstawieniu do Fischhofa *deutsche Volkspartei*.

Rozwiązanie Rady miejskiej berlińskiej jest rzeczą postanowioną. Panuje z tego względu wielkie wzburzenie w stolicy Niemiec, tak że nawet *Post* robi dziś uwagę, że krok ten jest w obecnej chwili przedwczesnym i właściwiej byłoby przystąpić do niego dopiero po wyborach.

Wskutku dyskusyi nad zażądanym pierwszym kredytem w senacie i po wyjaśnieniu się stanowiska Freycineta w ten sposób, że z Anglią interwencyi zbrojnej nie przedsiębierze, a mimo tego gotów jest bez mandatu mocarstw obsadzić kanał sueski, powstało we Francyi tak niezadowolenie tych, którzy pragną ściślejszego przymierza z Anglią i bardziej zdecydowanej akcyi, jak i tych, którzy pragną, aby Francya od wszelkiego czynnego działania na wschodzie się wstrzymała. Wytwarza się więc koalicya, która sprowadzić może upadek Freycineta, a na liście ministerstwa, które popierać gotowa, figuruje Leon Say, jako prezes gabinetu z teką ministra finansów, Wadington zaś jako minister spraw zagranicznych. Wejście Wadingtona do gabinetu znaczyłoby ścisły sojusz z Anglią. W celu przeprowadzenia swych zamiarów, koalicya zamierza odmówić drugiego kredytu.

Jak donoszą do *Daily News* Anglia i Francya wezwały ponownie Włochy, aby wzięły udział w obsadzeniu kanału sueskiego.

Journal de St. Petersbourg pisze: „Turcya ma jeszcze w swej mocy przyłączyć się do interwencyi Anglii, albo do interwencyi obu mocarstw zachodnich i zachować może swe zwierzchnictwo mimo obsadzenia Aleksandryi przez Anglię. Może ona kooperować z mocarstwami, w celu zniweczenia szkodliwych działań Arabi baszy a wobec Mahometan zasłonić się tem, że wkracza, jako władza zwierzchnicza, aby zapobiedz wyłącznej akcyi chrześcian i ochronić stare ogniska Islamu od inwazyi chrześciańskiej“.

Od czasu, jak się sułtan przekonał, że poruszony z Konstantynopola fanatyzm mahometański mógłby w dalszem przerodzeniu swojem obrócić się przeciw Sułtanowi, Turcya okazuje się skłonniejszą do wzięcia udziału w interwencyi. Jak nam wczoraj telegrafował nasz współpracownik z Wiednia, Niemcy i Austrya chcą z tego zwrotu w usposobieniu Porty skorzystać, aby między nią a Anglią doprowadzić do porozumienia i do wspólnej akcyi. Kooperacya Turcyi, chociażby mniejszemi stosunkowo siłami, ale w imie zwierzchnictwa Turcyi wykonana, przyczyniłaby się niezawodnie do zmniejszenia liczby stronników Arabi baszy i do łatwiejszego opanowania anarchii, przedewszystkiem zaś podkopałaby zaraz w zawiązku aspiracye Anglii, które *Times* wczoraj bez wszelkiej ogródki sformułował, wytykając im wyłączny protektorat Anglii w Egipcie, jako cel ostateczny.

Artykuł ten *Timesa* jest może tylko *ballon d'essaie* puszczony na to, aby się go Europa wylękła i do czynniejszego się udziału w sprawie egipskiej zerwała ale niezawodnie i na to, aby się w razie przeciwnym oswoiła zawczasu z zamysłami Anglii i nie mogła jej, kiedy się spełnią, robić zarzutu, że jej wcześnie zapowiedziane nie zostały. Jakikolwiek zresztą jest jego zamiar, ma w każdym razie bardzo doniosłe znaczenie.

Chociaż nie mamy urzędowego zawiadomienia o dyskusyi pierwszego posiedzenia konferencyi, tyle jest pewnem, że Turcya w zasadzie zgadza się na interwencyę zbrojną, do któréj wezwaną została. Potwierdził to już Gladstone w Izbie niższéj parlamentu angielskiego. Chodzi jéj tylko o modyfikacye warunków, a w téj mierze zajść jeszcze może różnica zdań między mocarstwami. Zdaje się, że nad temi warunkami obradowano wczoraj. Do *Polit. Corr.* donoszą, że Porta w *pourparlers* z ambasadorami zwracała przedewszystkiem uwagę na jeden zupełnie niemożliwy dla niéj, jako zwierzchnika Egiptu warunek, że przedłużenie pobytu jéj wojsk w Egipcie nad czas warunkami oznaczony, może tylko nastąpić na żądanie chedywa, jeśli się na nie zgodzą mocarstwa.

Polit. Corr. dodaje, że w téj mierze usposobienie mocarstw jest zdaniu Porty przychylnem.

Przyjęcie w zasadzie interwencyi zbrojnéj przez Turcyę i oświadczoną przez nią gotowość do wysłania wojsk, jeśli warunki postawione przez Portę zmodyfikowane zostaną, przyjęto szczególnie dobrze w Berlinie i uważają tam, że w ten sposób wróciła znów cała sprawa na grunt europejski.

Anglia zażądała od Porty, aby potwierdziła, jako zwierzchnik, ogłoszenie Arabi baszy przez chedywe za buntownika. Mocarstwa starają się skłonić Turcyę do tego kroku, któryby się mógł przyczynić do ułatwienia zgody z Anglią, obecnego celu ich zabiegów.

Kilka uwag o Towarzystwie pedagogicznem w Galicyi.

I.

Odbyty w zeszłym tygodniu w Kołomyi doroczny zjazd członków Towarzystwa pedagogicznego, z którego obszerne podawaliśmy sprawozdania, nasuwa nam kilka uwag dotyczących tak Towarzystwa w ogólności, jak i walnych zjazdów, któreto uwagi uważamy sobie za obowiązek wypowiedzieć w interesie dalszego prawidłowego i pomyślnego rozwoju tego ważnego i pożytecznego stowarzyszenia.

Zawiązane przed kilkunastu laty Towarzystwo pedagogiczne cieszy się bezzaprzeczenia niezwykłym w naszych stosunkach udziałem, albowiem, jak czytamy w ostatniem rocznem sprawozdaniu Zarządu głównego, liczy obecnie 2743 członków Nie można również zaprzeczyć, że w tym kilkunastoletnim okresie czasu Towarzystwo pedagogiczne rozbudziło nieznany dotąd ruch na polu wychowania publicznego; dźwignęło nasze nauczycielstwo ludowe z uśpienia, w jakiem długie czasy gnuśniało, ukołysane ciężkim uciskiem germanizacyjnym wrogiej krajowi biurokracyi; zbliżyło się i zawiązało serdeczny, braterski stosunek między tymi przedstawicielami szkoły ludowej, co niezmiernie przyspieszyło zoryentowanie się w zmienionych warunkach szkolnych i porozumienie co do dalszych dróg i środków postępowania w sprawie narodowej oświaty ludu. Ta jedna zasługa wystarcza, aby otoczyć Towarzystwo pedagogiczne całą troskliwością i rzetelnem poparciem, iżby nigdy nie schodziło z owego szczytnego stanowiska, na jakie się w pierwszych latach swej działalności wzniosło. Nie małą również zasługą Towarzystwa pedagogicznego jest powołanie do życia tak pożytecznych zakładów, jak wyższe szkoły żeńskie zwłaszcza po mniejszych miastach prowincyi, oraz szkoły przemysłowe dla męzkiej młodzieży rzemieślniczej, podjęcie wydawnictwa książek szkolnych i innych środków naukowych, niezbędnych w postępowym systemie nauczania ludowego, stworzenie koniecznego pisma peryodycznego, pedagogicznego, któreby zaznajamiało nauczycielstwo krajowe z wynikami nowszych zdobyczy na polu wychowania i nauczania.

Te zasługi, że wiele innych pominiemy położone przez Towarzystwo pedagogiczne w sprawie oświaty młodszych pokoleń zjednały tej instytucyi uznanie całego kraju, jako instytucyi wielkiego znaczenia i wielkiego pożytku. To też i my śledząc pilnie za postępem i działalnością Towarzystwa pedagogicznego z pewną pociechą spoglądaliśmy i spoglądamy na owoce jego rzetelnych usiłowań dotychczasowych. Mamy sobie przeto za obywatelski obowiązek dobrą radą, otwartem wypowiedzeniem słowa, bez uprzedzenia, ale z całą szczerością, jakiej daliśmy dowody, podnosząc dodatnie strony Towarzystwa pedagogicznego, popierać jego, chwalebne usiłowania, nie pomijając zarazem wskazywać niedostatki wymagające naprawy, iżby Towarzystwo i nadal utrzymało się na wysokości swego zadania i nie przestało nieść krajowi rzetelnego pożytku; czynić to zaś będziemy z ową dobrą wolą, która się kieruje jedynie względami na pomyślność sprawy — a niczem więcej. Spodziewamy się też od tych, którym dostał się zaszczyt kierowania tem zasłużonem towarzystwem, iż przeświadczeni o swej rzetelnej i skutecznej działalności, którą ogólne spotyka uznanie, przyjmą chętnie wszelkie uwagi, poprawę instytucyi na względzie mające w tem przekonaniu, że najdoskonalsze dzieło ludzkie, już dlatego, że ludzkie, słabych stron ustrzedz się nie może i doskonalić się musi, w miarę potrzeby i postępu czasu, że jak to trafnie prezes w swem przemówieniu na zjeździe w Kołomyi powiedział: „kto nie postępuje, ten się cofa“.

Otóż przedstawimy kolejno te okoliczności, które wydają nam się godnemi zastanowienia i wymagają naszem zdaniem pewnej zmiany, lub poprawy, aby z czasem nie sprowadziły Towarzystwa pedagogicznego tak pięknie dotąd rozwijającego się z właściwej drogi pożytecznego działania.

Pierwszą jest sprawa, poruszona w końcowem przemówieniu prezesa na zjeździe w Kołomyi, a mianowicie, iż Towarzystwo pedagogiczne dalekiem jest dotąd od usprawiedliwienia swej nazwy, albowiem złożone prawie wyłącznie z nauczycieli i to przeważnie z nauczycieli ludowych, a w małej bardzo cząstce z nauczycieli szkół średnich, jest raczej Towarzystwem nauczycielskiem; nie jest pedagogicznem w właściwem i zupełnem znaczeniu tego wyrazu, bo mu brak członków zpoza szkoły, brak wychowawców, że tak powiemy, nieurzędowych, brak rodziców. Ten brak żywiołów stojących poza szkołą publiczną, a reprezentujących różne warstwy i interesa społeczne, nie dozwala urzeczywistnić w całości myśli, jaka wywołała do życia Towarzystwo pedagogiczne, a której to nazwy założyciele zapewne nie bez wytkniętego celu użyli.

Nie możemy przecież winić nauczycieli, że oni wyłącznie od pierwszej chwili poczuli się do obowiązku iście obywatelskiego popierania wszelkiemi siłami Towarzystwa pedagogicznego i że w pracy tej niepoparci przez ogół obywatelstwa, musieli wziąść na swe barki cały ciężar tego wielkiego, dla dobra kraju ważnego zadania. Szczere uznanie należy się też za to naszemu nauczycielstwu! Ale też tem większa odpowiedzialność spada na ludzi wykształconych w kraju, którzy rozumiejąc ważność zadania, jakie sobie Towarzystwo pedagogiczne postawiło, nie wzięli udziału w tej pracy od pierwszej chwili, przez co cała sprawa weszła na niewłaściwe tory. — I jeżeli Towarzystwo pedagogiczne nie podoła zadaniu, które wymaga wspólnego działania całego społeczeństwa oświeconego, harmonijnego wpływu rodziny i szkoły na wychowanie i wykształcenie młodego pokolenia, jeżeli się nie ustrzeże od pewnej jednostronności pojęć i zapatrywań na sprawę wychowania publicznego, jeżeli ograniczone jedynie na nauczycielstwo samo, zasklepi się w ciasnem kole kastowych poglądów i skostnieje, — wina nie na niem samem ciążyć będzie.

Towarzystwo pedagogiczne, złożone dziś prawie wyłącznie z nauczycieli, przeważnie ludowych, potrzebuje co najrychlej zasilić się znaczną liczbą członków poza szkołą stojących, potrzebuje ożywić się ludźmi niezależnymi, przedstawicielami wszystkich warstw i interesów społecznych, potrzebuje do pewnej równowagi sprowadzić różnorodne poglądy na sprawę wychowania i zadosyćuczynić słusznym wymaganiom wszystkich potrzeb krajowej ludności. Jest to sprawa pierwszorzędnego znaczenia dla Towarzystwa pedagogicznego, sprawa decydująca o spełnieniu ważnego dla kraju zadania, jakie Towarzystwo z obywatelską gorliwością podjęło.

Sprawy krajowe.

Lwowskie *Słowo* donosi, że X. Sarnicki, prowincyał klasztorów bazyliańskich w Galicyi, został upoważniony przez Papieża do pełnienia tego urzędu jeszcze w ciągu lat czterech. Przyczem dziennik Ruski czyni gorzkie wyrzuty stolicy św., że chociaż w ostatniej bulli przyrzekano, że prowincyał Bazylianów mianowany będzie nieinaczej, jak po zasięgnięciu zdania o nim OO. Bazylianów, nowa nominacya jednak X. Sarnickiego obeszła się bez tego. „Sam Papież bulle wydaje i sam je łamie!“ — powiada w końcu *Słowo*. Rzecz się ma odwrotnie, bo bullą oddaje właśnie kierownictwa zakonu Bazylianów kongregacyi *de propaganda fide* i bezpośredniemu nadzorowi Papieża.

Sprawy zagraniczne.

Z *Prawitielstwennego Wiestnika* podajemy dwa okólniki Ministra spraw wewnętrznych Tołstoja do jenerał-gubernatorów, dotyczące sprawy żydowskiej w Rosyi:

I.

Z wiadomości, będących w posiadaniu Ministerstwa spraw wewnętrznych, widać, że znaczna liczba żydów, podszczuwanych różnemi nieuzasadnionemi pogłoskami, rozsiewanemi przez zagraniczne stowarzyszenia żydowskie, opuszcza miejsca swojego zamieszkania w Rosyi, aby się przesiedlić do państw innych.

Mając na względzie, że większość tych emigrujących Izraelitów zawiedziona w swych nadziejach widzi się zmuszoną powracać znów do Rosyi, i tym sposobem podpada częstokroć zupełnej ruinie swego mienia, albo — co najmniej — ponosi dotkliwe a niczem nie wynagrodzone straty, ja z mojej strony uważam za konieczne prosić W. Eksc. abyś zechciał powziąść zależące od siebie środki do ogłoszenia pomiędzy ludnością żydowską w zarządzanym przez W. E. kraju, jak przez miejscowych rabinów, tak i temi drogami, które W. E. uznasz za najwłaściwsze w tym celu, — w jak ciężkiem i przykrem położeniu znalazły się osoby, które lekkomyślnie zaufały obietnicom ludzi naszemu krajowi obcych i nikomu nieznanych.

Niezależnie zaś od tego, W. Eksc. powinna niezwłocznie zarządzić i polecić surowo, aby miejscowe władze policyjne nie zaniedbywały poddawać odpowiedzialności prawnej te osoby, które przez obietnice jakichś korzyści dla Żydów, zachęcają ich do emigracyi i przez to stają się winnemi rozsiewania fałszywych wieści, wprowadzających w błąd ludność; o cudzoziemcach zaś, którzy popełnią też same przekroczenia, powinny władze policyjne donosić natychmiast W. Eksc. celem niezwłocznego ich wysłania z granic państwa rosyjskiego.

II.

W dniu 3 kwietnia 1880 r. ministerstwo spraw wewnętrznych przedłożyło panom Gubernatorom nie spieszyć się z wysłaniem z zarządzonych przez nich gubernii tych Żydów, w rzeczonych guberniach przebywających, którzy nie mają prawa na mieszkanie po za linią zasiedleń żydowskich. Rozporządzenie to wywołane zostało tą okolicznością, że dzięki niedostatecznemu dozorowi ze strony władz administracyjnych za przybywającymi z miejsc stałego zamieszkania do gubernij wewnętrznych żydami, wielu z nich zdołało nietylko zamieszkać stale w miejscach, gdzie mieszkać nie mają prawa, ale nawet rozpocząć takie przedsiębiorstwa przemysłowe, raptowne przerwanie których pocią-

ROZWIKŁANY WĘZEŁ.

(9) (Dokończenie).

Tymczasem służący wszedł i zapalił lampę, a ja przy jej świetle zupełnie już ochłonąwszy, naprowadziłam rozmowę na przedmiot, który mię w tej chwili najżywiej obchodził.

— Jakie państwo macie piękne obrazy! Ten wielki portret naprzykład, co za prześliczny pędzel! Kogóż on przedstawia?

— Ten? To prababka mego męża.

— Aha! Kiedyż ona umarła, dawno?

— Jak dawno doprawdy nie potrafię powiedzieć, w każdym razie ten portret musiał być malowany w przeszłym wieku, przed wielką rewolucyą, znać to po całym stylu. Rzeczywiście jest bardzo ładny, ktokolwiek do nas przyjdzie, zwraca na niego uwagę, a przytem wszyscy są zaciekawieni jednym jego szczegółem dosyć zagadkowym.

— Pani pewno chce mówić o tem, co ta osoba w ręku trzyma?

— Właśnie.

— I cóż to jest? Państwo sami, jak sądzę, najlepiej możecie wiedzieć.

— Otóż to dziwne, że nie wiemy. Wszyscy sobie głowę łamią, ja twierdzę, że to jakaś przeszło-wieczna robótka, którą się bez igły ani szydełka wiązało.

— A według mnie, proszę pani, to jest zupełnie co innego.

— Cóż naprzykład?

— To ów splątany motek nici, który pannom w wilię ślubu dawano do rozwikłania.

Pani domu zlekka klasnęła w ręce.

— Brawo! — zawołała — śliczny pomysł. W każdym razie *se non è vero è ben trovato*. I nawet im lepiej się wpatruję, tem większe odkrywam prawdopodobieństwo. Tak, niezaprzeczenie pani masz słuszność. Narzeczona... w wilię ślubu... to bardzo poetyczne. Od dzisiaj, będę wszystkim w ten sposób tłumaczyła. Zkąd pani ta myśl przyszła?

Nie miałam ochoty w owej chwili rozpowiadać, jakim sposobem ta myśl przyszła, i że to nawet nie była prosta myśl, ale coś na kształt objawienia z przeszłości. Zmieniłam tok rozmowy pytaniem:

— A nie wie pani, jak jej było na imię?

Zapytywałam jednak z nieśmiałością; brała mię obawa, czy nie usłyszę jakiej „Balbiny“ lub „Hermenegildy“, co mi popsuje uroczy obraz Róży.

Na szczęście pani domu nie była tyle biegłą w znajomości dawnych pokoleń.

— Imie? O, tego już nie wiem. Prababki to strasznie stare dzieje. Wiem tylko, że ta słynęła z nieszczęść i z piękności. Więcej nic nie pamiętam. Ale mój mąż najlepiej panią potrafi objaśnić, on zna genealogię naszych domów, jakby miał sam lat pięćset i wiecznie siedzi w starych papierzyskach. Jeśli pani sobie życzy, to zaraz go tu sprowadzę. Musi być w bibliotece.

— W bibliotece? — powtórzyłam — W takim razie może lepiej, aby pani mnie tam zaprowadziła, bo właśnie mam do państwa czysto bibliotekarski interes. Szukam IV tomu *Pamiętników i podróży*, wydanych przez Towarzystwo jeograficzne w Paryżu w roku 1839, gdzie jest „Podróż Fra Carpin'a do Mongolii“ z tekstem nietylko łacińskim ale i francuskim. Szukałam go w bibliotece publicznej i kilku innych, nigdzie nie mogę znaleść.

Poszłyśmy do biblioteki, gdzie istotnie pan domu siedział zanurzony w infoliach. Trudno wypowiedzieć ile mi okazał uprzejmości, ile się nabiegał po schodkach, naszukał i nawertował. Niestety, ów niepochwytny fenix, ów „Pamiętnik jeograficzny“ i tu się nie znalazł, ale za to natrafiliśmy na inne dzieła o północnej Azyi, których treść i staroświeckie ryciny zaciekawiły mię niezmiernie. Na przeglądaniu tych zdobyczy minęła dobra godzina, służący wszedł donosząc, że już „waza na stole“, i tak zabrakło mi czasu do zapytania się o imie i dzieje portretowej pani.

Kiedy mówię, że zabrakło czasu, jest to tylko figura krasomówcza, przy dobrej bowiem woli byłabym łatwo znalazła chwilę na kilka zapytań, ale ja się lękałam odpowiedzi, które mogły zburzyć cudną fantasmagoryę. Drżałam, aby mi pan domu nie powiedział naprzykład, że jego prababka miała dwóch czy trzech mężów, lub, że wcale nie miała siostry, lub że nigdy nie straciła syna; ach, jednem takiem słowem byłby zdmuchnął całą moją legendę. Wolałam nie wiedzieć.

Więc choć kilka razy przyszło mi jeszcze wrócić do Zielonej sali, przyłożyłam starania, ażeby już unikać rozmowy o tajemniczym obrazie, i na sam obraz jeśli spoglądałam, to tylko ukradkiem.

Bo i po cóż mi było przyglądać się więcej? Od pamiętnej chwili pół-wizyi, ten wizerunek wymalował się w mojej duszy nierównie czarowniej, niżeli na płótnie. To nawet już nie był dla mnie portret jednej osoby, to była Psyche, najczystszy pierwowzór duszy ludzkiej, tej nieśmiertelnej oblubienicy, której w przeddzień godów, życie ziemskie bywa dane do rozwikłania, jako próbny węzeł.

Ta przypowieść, czy allegorya, chociaż wytworzyła się u mnie mimowoli i prawie mimowiednie z prostych igraszek wyobraźni, przecież wywarła na moje życie, wpływ, nierównie ważniejszy niż mogłam przewidywać. Tyle innych fantasmagoryj przesunęło się przedemną bez śladu, jak bajki z tysiąca i jednej nocy, a ta ciągle tkwi w mojej duszy, bo to bajka, co ma sens moralny. To też ona mi przyniosła nie tylko poetyczne, ale i moralne korzyści; często w okolicznościach wątpliwych jej wpływ pokierował zbawiennie mojem postanowieniem; w chwilach zniechęcających często mię pocieszył. Ileż razy, gdy trudności życia przywodziły mię już do zniecierpliwienia, gdy miałam ochotę niejedno rzucić, z niejednem zerwać gwałtownie, wspomniawszy sobie dzieje Rózi i Zosi, szepnęłam:

„Ej ostrożnie! Pamiętaj, że zawsze lepiej rozwikływać, niżeli rozcinać“.

I zawsze błogosławiłam taką chwilę zastanowienia.

Im dłużej żyję, tem częściej powtarzam:

O tak, miała słuszność pani Róża: nie ma cnoty potrzebniejszej nad cierpliwość, nie ma siły większej nad wytrwałość.

I to jest prawdą nie tylko dla jednostek, ale i dla narodów.

I jak się to zwykle dzieje u pisarzy, gdy ten obraz coraz częściej wracał mi do pamięci, zaczął się prosić o przystrojenie w szaty artystyczne; postanowiłam zużytkować go jeszcze w jeden sposób, zrobić z niego powieść.

Miała to być powieść we dwóch tomach, napisana według wszelkich zasad i wymagań sztuki, romans co się zowie, z mnóstwem awantur mocno związanych do końca pierwszego tomu, wybornie rozwiązanych przy końcu drugiego. Bylibyście się tam dowiedzieli, jakim sposobem pan Tomasz z palestranta wyszedł na dygnitarza i jakim cudem Róża ze mściwego zalotnika umiała sobie zdobyć najszlachetniejszego przyjaciela, a nawet i na wspólnika myśli, bo z lewego brzegu owej mogiły przeciągnęła go na brzeg prawy, gdzie Lucyan i wszyscy jej drodzy stali. Poznalibyście gzygzakowe dzieje tej Zosi, co to uciekłszy z czarno-grzywym Ernestem, dwa, czy trzy razy się rozwodziła. Płakalibyście nad męczeńskim końcem najdroższego dziecka i podziwiali cierpliwość macierzeńską, co z drugiego, marnotrawnego syna, doczekała się w końcu chluby i pociechy. O! wszystkobyście widzieli jasno, jak na dłoni.

Były już nawet napisane pierwsze słowa pierwszego rozdziału, który się zaczynał urzędowym zwrotem:

„W piękny dzień letni, na ganku zamkowym, śliczna hrabianka... czy wojewodzianka Róża...“

Tu się zaraz już zastanowiłam. Hrabianka, czy wojewodzianka? Od tej drobnej różnicy zależał prawie cały koloryt przyszłego utworu.

Ale dalsze zastanowienia okazały się niepotrzebne. Pewnego poranku, nagle, odstąpiłam od zamiaru powieści, przynajmniej w tym kształcie.

A to dla czego?

Bo w tym kształcie musiałam ominąć wszelkie wspomnienie o zielonej sali, o portretach, o grających zegarach, o grze świateł, słowem to wszystko, co w moich oczach stanowiło największy urok tej przygody.

Żal mi się zrobiło cudownych dodatków, nadewszystko Polonezika i owej Doliny łez, która lekkiemu obrazowi nadawała wyższe znaczenie. Bez owych ram świetlistych cała ta historya schodziła do rzędu najzwyklejszych, sto razy już opowiadanych dykteryjek, postanowiłam więc nie obrabiać jej sztucznie, ale ją opisać po prostu i wiernie tak jak mi się przedstawiła.

Wprawdzie w tym kształcie zostawał się tylko szkic niewykończony, kto wie jednak, czy na swoich brakach nie zyskiwał właśnie? Ileż razy szkic więcej obiecuje, niż obraz mógłby dotrzymać! Są rzeczy, które wyglądają lepiej w pomroce, albo pod światłem księżycowem, niżeli przy białym dniu.

Siadłam więc i napisałam to wszystko pod księżycowym promieniem pół-wizyi. Skończywszy, uczułam się mocno zadowoloną.

Nagle, od prawej strony ktoś zagadał:

— Cóż to najlepszego zrobiłaś? Ni w pięć ni w dziewięć, ni powieść ni poemat.

Obejrzałam się i poznałam go. Ach, to on był, w swojem niedźwiedziem futrze, z nieodstępnym parasolem ostrożności w ręku, ze swoją siwą i poczciwą głową, mój szanowny Mentor, ten, którego się bardzo boję, Rozsądek.

A nie myślcie, żeby przymiotnik „szanownego“ zawierał jakikolwiek odcień ironii; o nie! ja go naprawdę niesłychanie szanuję, a nawet miłuję, staram się ile mogę słuchać jego rad i napomnień.

To też i teraz, widząc go w złym humorze, zawstydziłam się niepomału. Porwałam pierwszą le-

gnęłoby za sobą zupełną ruinę wielkiej liczby osób jak samych żydów, tak ludności miejscowej, niemającej z Żydami nic wspólnego.

Wobec takiego stanu rzeczy, ministerstwo spraw wewnętrznych nie mogło nie powziąść środków zabezpieczenia interesów osób prywatnych, niewinnych zupełnie nieprawnego zamieszkania żydów, ale zarazem ministerstwo dość jasno wskazało władzom miejscowym konieczność położenia końca podobnym nieporządkom w przyszłości.

Tymczasem w zasiągniętych przez Ministerstwo spraw wewnętrz. wiadomości, widać, że miejscowe w niektórych guberniach władze, albo nie uwzględniają zupełnie rozporządzenia, zawartego w wzmiankowanym wyżej okólniku, i wysyłają z gubernij żydów, zamieszkałych tam przed 3 kwietnia 1880 r., albo odwrotnie, powołując się na ten okólnik, pozwalają osiedlać się żydom, niemającym prawa mieszkać w rzeczonych guberniach.

Wobec takiego stanu rzeczy, uważam za konieczne zwrócić uwagę pp. gubernatorów na to, że ze względów wyjaśnionych wyżej, nie należy im własną władzą wysiedlać z gubernij tych żydów, którzy w nich zamieszkali przed wydaniem okólnika Ministerstwa 3 kwietnia 1880 r., i zostali opatrzeni w należyte pasporty prowizoryczne, — ale też z drugiej strony należy pilną zwracać uwagę, aby pod żadnym pozorem nie pozwalano zamieszkiwać w guberniach nowoprzybyłym żydom, nie mającym żadnego po temu prawa.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 27 lipca.

Ks. Władysław Czartoryski w powrocie z Sieniawy przybył do Krakowa, zkąd po kilkodniowym pobycie, odjedzie za granicę.

— Jenerał hr. Ramberg wyjechał z Krakowa do Petersburga dla wzięcia udziału w manewrach, które się w okolicy stolicy rosyjskiej odbędą.

— Jeneralny inspektor kawaleryi hr. Pejacsevics oraz były pełnomocnik wojskowy przy dworze petersburskim jenerał Bertolsheim przejechali dziś przez Kraków wracając ze wschodniej Galicyi do Wiednia.

— Dr Adolf Pawiński, profesor uniwersytetu warszawskiego, znany i zasłużony, bawi obecnie w Krakowie.

— Deszcz, który pierwszy raz po parotygodniowym skwarze dziś zrana obficiej padać zaczął, orzeźwił znacznie powietrze i zwilżył nieznośny pył, którego tumany w miejscach przechadzek najbardziej uczęszczanych, wywoływały powszechne skargi.

— W kościele OO. Kapucynów odbył się wczoraj wieczorem ślub p. Kazimierza Laskowskiego, urzędnika w ministeryum spraw wewnętrznych, z panną Anną Miłkowską, córką właściciela Gorlic Edwarda Miłkowskiego, prezesa Rady powiatowej, i Magdaleny z Trzecieskich. Nowożeniec jest synem ś. p. Felicyana Laskowskiego, posła sejmowego i wielce zasłużonego wiceprezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego, i Maryi z hr. Łosiów. Parę nowożeńców pobłogosławił X. kan. Laskowski, proboszcz z Rymanowa. Wieczorem rodzice panny młodej podejmowali grono krewnych i przyjaciół w hotelu Saskim.

— Żegiestów 20 lipca. Każdy przybywający tu, wie z góry, że się nie spotka z komfortem zagranicznych zdrojowisk. Domów mieszkalnych jest tu tylko 8, z tych trzy stare zamieszkują synowie Izraela. Pięć nowszych i nowych, każdy o kilkunastu pokojach z skromnem umeblowaniem, bez dywanów, bez porządnych pościeli, materaców, wreszcie kurhaus o trzydziestu kilku pokojach lepiej nieco urządzonych — oto ogół lokalów Żegiestowa. Płaci się za mieszkanie drożej niż w pierwszorzędnych zdrojowiskach zagranicznych, a jakaż różnica w wewnętrznem ich urządzeniu. Usługę pełnią dwie dziewczęta korytarzowe, w których więcej dobrej woli niż wprawy i zręczności. Łazienki zakładowe zostawiają wiele do życzenia, w ścianach szpary zaklejone papierem, jedna ciepła kąpiel kosztuje 50 ct. Biuro pocztowo-telegraficzne umieszczone jest w niskiej, ciasnej izdebce i tylko potrzeba i rzadka uprzejmość p. poczmistrza sklania do wejścia do niej. Jest tu wprawdzie biblioteka składająca się z kilkuset tomów lżejszej literatury, ale nie ma ani czytelni ani dzienników. Orkiestrę składa 8 żydów z Podgórza pod Krakowem. A traktyernie, ten ważny czynnik higieny zdrojowej? Jest ich dwie i nie tańsze od wiedeńskich, lecz niewybrednych nawet zadowolić nie zdołają. Czują to sami ich właściciele, tłómacząc się, że z Krakowa sprowadzać muszą wiktuały, które nie zawsze nadchodzą na czas. Jedyny lekarz w zakładzie, mając zbyt wiele zajęcia z pacyentami, nie może przeciągać nadzoru nad higieną kulinarną.

Przechodząc *a profanis ad sacra*, wspomnieć muszę, że jest tu kapliczka drewniana, uboga i ciasna, zostawiona na opatrzność boską; nie ma jej kto wymieść, oczyścić z pyłu, ani służy do mszy; czynią to wszystko księża sami goście kąpielowi. W kaplicy nie ma ani organów, są tylko trzy drewniane stołki; obiecano jednak kazać urządzić ławki. Pani Junga widząc to ubóstwo ofiarowała w darze do służby bożej bieliznę mszalną i ornat. Od pierwszego lipca odprawia się jedna lub dwie msze św. o godzinie 6 i 6½, a w niedziele bywa ich kilka oraz krótkie kazanie. Oto rzetelny stan Żegestowa.

A jednak ten Żegiestów z swemi brakami jest przepełniony, mieszkania wszystkie zajęte lub zamówione od dawna, a rządca w głowę nieraz zachodzi, gdy nowy gość przybywa. Cóż więc jest tym magnesem przyciągającym setki osób ze stron dalekich. Oto rzeka Poprad ze swoją po prostu ale dogodnie urządzoną łazienką, i prześliczne leśisto-górzyste położenie, ze zdrową aromatyczną atmosferą, i nigdy ci się nie sprzykrzy po tych górach i pagórkach okolonych lub przerżniętych srebrną wstęgą spienionego Popradu. Magnesem tym wreszcie jest spokój jakiego się tu używa w wyższym stopniu, niż w każdem innem zdrojowisku. Właśnie dla tego, żeś zostawiony sam sobie, że nie masz tu nikogo, ktoby urządzał gwarne zebrania i zabawy, tak często umęczeniem dla zmęczonych i chorych, ale każdy swoim dworem i w małem kółku odbywa spacery w bliższe lub dalsze strony — brak ten wielkiego głośnego, ruchliwego towarzystwa dodaje uroku i ściąga ludzi do Żegiestowa. To też po pierwszym wybuchu niezadowolenia i skarg na niedostatki zakładu, goście prędko oswajają się z niemi, mało się nawet skarżą i w końcu rozkoszują się.

Wspominając o brakach zakładu nie mam zamiaru obwiniania ani właściciela, ani zarządu. P. Medwecki w ostatnich kilku latach zrobił tyle, ile prywatny człowiek o nie wielkich zasobach pieniężnych zrobić może. Zbudował kurhaus i dwa nowe domy, trzeci największy z wszystkich, jest na ukończeniu. Postarał się o przystanek kolejowy przy samym zakładzie, o pocztę, telegraf i aptekę a nawet o ogrodnika i cukiernię. W latach przyszłych zamierza postawić łazienki nowe, a na budowę murowanej kaplicy zbiera składki, które doszły już sumy 2000 złr. P. Medwecki płaci rocznego podatku prawie 2,000 złr. Roboty ziemne przy budynkach dla nierówności gruntu są bardzo kosztowne, robotnik drogi, dodajmy do tego opłatę zarządu, a pojmiemy, że ceny pomieszkań nie mogą być bardzo zniżone. Pytanie tylko zachodzi, czy nie byłoby lepiej i dla zakładu i dla p. Medweckiego i dla gości, gdyby ten zakład przeszedł w ręce jakiego Towarzystwa, które rozporządzając kapitałami, mogłoby odrazu zakład wielki i postawić Żegiestów na stopie Krynicy?

— Pomnik dla Rouget de Lisle. W Choisy-le-Roi, odsłonięto w zeszłą niedzielę pomnik twórcy Marsellesy. Pomnik, dzieło młodego rzeźbiarza Leopolda Steinera, przedstawia Rougeta de Lisle śpiewającego „pieśń wojenną armii reńskiej," jak ją pierwszy raz wieczorem skomponował; prawą rękę trzyma na sercu, w lewej ręce ma pałasz jako kapitan inżynieryi i nóty „Marsellezy". Przy odsłonięciu pomnika był p. Freycinet obecnym i miał mowę, w której wystrzegał się wszelkich aluzyj politycznych, zastosowanych do teraźniejszości. W Lons-le-Saulnier, miejscu rodzinnem Rouget de Lisle, ma stanąć we wrześniu inny pomnik.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Muzeum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 26 lipca pochmurno; term. od 16·4 doszedł do 26.6 C. Barometr idzie w górę; o godzinie 7ej rano d. 27go stan jego był 743·8 millim., term. 15·2 C. — Wiatr zach.-połudn.-zachodni.

— W piątek 28go lipca: ŚŚ. Inocentego i Peregryna.

Teatr Letni (operetka lwowska).

Repertoar teatralny.

We czwartek 27go: *Książę Matuzalem*, nowa operetka w 3 aktach.

W sobotę 29go: *Boccacio* w 3 aktach.

W niedzielę 30go: *Książę Matuzalem.*

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Dzwony z Cornevillu. Towarzystwo opery polskiej ze Lwowa, które wykonało wczoraj w Letnim Teatrze tę piękną operę komiczną R. Planqueta, dało nowy dowód, że posiada tak w jednostkach jak i w chórach siły niepospolite, kierowane bardzo umiejętnie biegłą ręką reżyseryi. Całość tej sympatycznej opery, kryjącej w swej wesołej i lekkiej napozór partyturze, wiele głębszych piękności muzycznych, egzekwowaną była prawie bez zarzutu, a pełne uczucia i inteligencyi wykonanie niektórych pojedynczych numerów zyskało powszechne uznanie i serdeczny poklask publiczności. Do takich należy w pierwszym rzędzie arya „W mojej podróży," odśpiewana w pierwszym akcie przez p. Nowickiego, który w niej miał sposobność przedstawić się publiczności krakowskiej jako śpiewak niepospolitych zdolności, obdarzony pięknym głosem i umiejący ten głos wyzyskać. Dalej wszystkie śpiewy solowe p. Skalskiej, artystki bardzo dystyngowanej i sympatycznej, tudzież panny Bocskaj, która w aryi 2go aktu „Spojrzyjcie tu, spojrzyjcie tam," odśpiewanej z wielkim wdziękiem, zyskała grzmoty oklasków, a której mielibyśmy tylko do zarzucenia zbyteczne *sans façon* w zachowywaniu się na scenie. Chlubna wzmianka należy się tu równie p. Myszkowskiemu, który śpiew waryata w roli starego Gasparda wykonał bardzo ładnie, tudzież p. Skalskiemu. Ten z nieporównanym humorem wykonał rolę wójta, a śpiew jego w 2gim akcie „To piękny mąż, mąż z Cornevillu" urozmaicił kilką bardzo dowcipnemi kupletami okolicznościowemi, z pomiędzy których pozwalamy sobie przytoczyć jeden do Krakowianów:

Powrócić do was wciąż mię coś kusiło,
Choć tam we Lwowie niebyło mi źle....
Tęsknotą ku wam serce jednak biło,
Więc do Krakowa ja wybrałem się.
Lecz prośbę wnoszę z kilku słów,
Byście nas dzisiaj jak przedtem kochali,
Niech nas sympatya spotka znów,
A wójt będzie wesół, będzie zdrów....
I w podziękę wam,
W podziękę wam
Darzyć was będzie kupletami
Z warunkiem tym,
Z warunkiem tym,
By teatr nie świecił pustkami...

Ten warunek publiczność krakowska wykonywa, jak się zdaje, ściśle, bo i wczoraj sala teatralna była przepełnioną.

Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał w darze od jen. bar. Karola Stahela zabytki ceramiczne z Warwarówki pod Mikołajewem (Olbia) w gubernii Chersońskiej, także dzieło Vacquiera *Numismatique des Scythes et des Sarmates;* prof. S. Odrzywolski ofiarował publikacyę swoją „Materyałów do restauracyi zamku na Wawelu; p. H. Müldner, wydany przez siebie plan Krakowa; hr. Engeström i A. H. Kirkor swoje publikacye.

W Kołomyi wyszła świeżo drukiem Michała Biłousa książeczka p. t. „Wiązanki," poświęcona nauczycielstwu ludowemu na pamiątkę walnego zgromadzenia pedagogicznego w Kołomyi w lipcu 1882 przez Emanuela Gordziewicza. Jest to zbiór poezyj ulotnych, gładkim wierszem oddannych, po większej części okolicznościowych.

Sprostowanie.

Dla czytelni polskiej w Skoczowie ofiarował, nie jak wczoraj było doniesionem, p. Chranicki, lecz p. Chanicki, nie 14 tomów, lecz 22 tomów.

Sprawy sądowe.

Lwów 26 lipca.

Proces przeciw Oldze Hrabarowej i towarzyszom o zbrodnię zdrady stanu.

(Ciąg dalszy).

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu, które przeciągnęło się do późnej godziny, omawiał prokurator czynności dalszych czterech oskarżonych, a mianowicie Włodzimierza Naumowicza, O. Hrabarowej, Płoszczańskiego i Markowa. Na dzisiejszem zaś rannem posiedzeniu zakończył swój wywód ostateczny, rozbierając szczegółowo winę oskarżonych: Adolfa Dobrzańskiego, X. Jana Naumowicza, Załuskiego i Szpundra. (Wywody prokuratora podajemy niżej bardzo obszernie *Red.*).

Na posiedzeniu wieczornem dzisiejszem, które rozpoczęło się o godzinie 8ej, zabrał głos obrońca Dr Łubiński:

Gdy stanąłem w rzędzie obrońców w tej sprawie, różnie tłumaczono sobie to moje wystąpienie, a krótkowidzący lub nierozumiejacy rzeczy starali się nawet komentować moją tutaj pracę w sposób dla mnie ujemny. Jednakowoż nie zważałem i nie zważam na takie głosy, albowiem jestem tego zdania, że każdy Polak powinien każdą pracę swoją kierować na korzyść świętej sprawy naszej i praw naszych nieprzedawnionych i stawać wszędzie, gdziekolwiek mówionem będzie o sprawie polskiej i chociażby nawet tylko o sprawie krajowej, a gdy sprawa niniejsza żywo ze sprawą naszą się wiąże i głęboko wnika w stosunki nasze krajowe, więc zrozumie każdy, że zabierając głos z tej trybuny i zasiadając tutaj przez czas tak długi, spełniłem obowiązek patryotyczny. Skromne jest stanowisko moje w hierarchii społecznej, jednakowoż trybuna, z której przemawiam, nadaje mu wysokiej powagi, albowiem w procesach politycznych trybuna obrońcy podobną jest do trybuny parlamentarnej z tą atoli różnicą, że w parlamencie mogą przemawiać namiętności i uprzedzenia partyjne, ztąd zaś powinna podnosić głos tylko zimna rozwaga, bezwzględna prawda i chłodne ocenienie przedmiotu rozprawy.

Z tylu stron podniesiono zarzuty bardzo ciężkie przeciwko podsądnym, wypowiedzieli oni tutaj niektóre przekonania, z któremi wprost nie zgadzam się, i które zawsze zwalczałem i zwalczać będę, chociaż przez to nie uważam jeszcze podsądnych za zbrodniarzy, lecz tylko za ludzi innych przekonań politycznych lub błądzących — i w końcu wyszły w tej sprawie niektore szczegóły niesympatyczne, a tak czarno odmalował moich klientów p. prokurator, że ażeby spełnić moje zadanie, które sobie nakreśliłem, t. j. wypowiedzieć z tego miejsca bezwzględną prawdę, potrzeba mieć wobec dopiero wymienionych okoliczności bardzo wiele cywilnej odwagi.

Ja ją mam, lecz ona tutaj mi nie wystarczy gdyż wypowiedzenie prawdy bezwzględnej będzie może niemiłem, czy dla tej, czy dla innej strony, i dlatego zanim przystąpię do szczegółowych wywodów w obronie moich klientów, zwrócić się muszę przedewszystkiem do Ciebie, wielce szanowny p. Przewodniczący, i prosić Cię o swobodę słowa, swobodę wypowiedzenia prawdy i swobodę rozpatrzenia długoletnich naszych stosunków krajowych, które na niniejszą sprawę się złożyły i która jest ich wynikiem.

Każdy bowiem wypadek polityczny jest rezultatem przyczyn, chwilowo nawet niedostrzegalnych, które dopiero historya nieraz wyświeca, która jest jedynym nieomylnym sędzią takich wydarzeń; — ażeby zaś przyczyny w obecnej sprawie rozpatrzyć i zajrzeć głębiej do historyi lat ubiegłych, zrozumiesz łatwo, panie, iż swoboda jest mi potrzebną.

Wprawdzie w toku całej rozprawy nie ograniczałeś nigdy obrony i dozwalałeś wypowiedzieć nam wszystko, jeżeli tylko zachowaliśmy formy, ustawą, porządkiem rzeczy i ważnością sprawy wymagane.

Jednakowoż chwila, w której obrońca przemawia, jest dla niego i dla podsądnych nader poważną i każdy z nas chciałby się z zadania swego jak najgorliwiej wywiązać; a nadto sprawa ta jest tego rodzaju, że najróżnorodniejsze uczucia w sercach naszych się budzą. Więc racz, jak powiedziałem, najłaskawiej wybaczyć, gdy pod wpływem tak różnorodnych uczuć i przy spełnieniu tak trudnego obowiązku, niekiedy słowo myśli mojej nie odpowie, lub forma będzie chybioną i przyjm moje zapewnienie, że cokolwiek powiem, to powiem bez wszelkiego złego zamiaru; że powiem wprawdzie śmiało moje przekonania i zapatrywania, jednak będę daleki od chęci uchybienia komukolwiekbądź, lub wyjścia po za granicę, którą mój urząd mi nakreśla.

Powiedziałem przed chwilą, że przemawiając w obronie moich klientów, muszę rozpatrzyć przyczyny długoletnie, które na tę sprawę się złożyły i których takowa jest wynikiem.

Sprawa ta dotyka trzech interesów: polskiego, ruskiego i interesu Rzeszy rakuskiej, — więc wypadnie mi rozpatrywać przyczyny, jakie z tych trzech stron do tego procesu doprowadziły, a że proces ten stanął przed trybunałem karnym, więc nic dziwnego, że jeżeli te przyczyny aż do takiego błędu doprowadziły, iż p. prokurator państwa wystąpić musiał, przyczyny, o których będę mówił, polegają na błędach z tych trzech stron popełnionych.

A sądzę, że nie będzie nic zdrożnego, byśmy te błędy rozpatrzyli i poznali, albowiem poznać samego siebie jest najwyższą mądrością i każde społeczeństwo, każdy naród, każde państwo, które błędy swoje poznać się stara i błędy sobie wytykać pozwala, idzie ku doskonałości.

Przez wzajemne wypowiedzenie tych naszych wspólnych błędów, usuniemy może nie jedno uprzedzenie i wiele przesądów, które dwa bratnie narody rozdzielały, zejdziemy może z błędnych dróg, na które byliśmy popchnięci i wstąpimy na drogi sprostowane i wyrównane, tak, iżby dwa bratnie narody mogły się do siebie zbliżyć, podać i uścisnąć sobie dłonie i ramię do ramienia, silnie i dzielnie, dążyć do spełnienia posłannictwa, jakie im od wieków zostało przeznaczone.

A obok tych bratnich narodów, rzesza rakuska na której powodzeniu i potędze w dobrze zrozumianym interesie wiele nam zależy, gdy przypomnę jej błędy, także nic na swojej powadze nie utraci, gdyż przez to tem więcej uwydatnię dobre usiłowania obecnego systemu rządowego, który dawne drogi porzucać zaczyna.

Przechodząc teraz do szczegółowego wytknięcia błędów tych trzech stron interesowanych, muszę przedewszystkiem wypowiedzieć, iż obecnego procesu winny są najpierw dawne systemata naszych rządów austryackich, które, jakto stwierdził w tej sprawie Jego Ekscell. p. minister Tisza, pierwszorzędny mąż stanu austro-węgierskiej monarchii pod hasłem *divide et impera* różniły pomiędzy sobą narody.

Piękne posłannictwo wytknął Austryi p. prokurator na czele motywów aktu oskarżenia, a i w swojem wczorajszem przemówieniu rzekł, że narody Austryi żyły obok siebie zawsze w harmonii, aż tę harmonię pierwsi podsądni zakłócili.

Lecz jakże daleko rzeczywistość odmienna od tych ideałów p. prokuratora; dziś nawet ze zmienionego systemu rządowego, któryż naród rzeszy rakuskiej prócz jedynych Węgrów, jest całkowicie zadowolony? A cóż powiedzieć o systemach poprzednich, ktore działały zawsze połowicznie zawsze chwiejnie, tak, iż wyrobiło się przysłowie, że Austrya jest krainą niespodzianek.

Dawniej zadowoloną była tylko jedna rasa, rasa niemiecka, a inne narody wychodziły tylko z przyrzeczeniami, mniej lub więcej wedle okoliczności obszernemi, ale zawsze tylko z przyrzeczeniami.

Narody życzyły sobie konstytucyi otrzymały ją, Jednakowoż w tym konstytucyjnym ustroju, chciano rządzić większością parlamentarną, zapominając, że Austrya składa się z różnych narodowości, że przeto nie zapatrywania większości parlamentarnej, nie życzenia nawet większości ludów roztrzygać powinny, lecz że tylko porozumienie i kompromis pomiędzy wszystkiemi ludami zawarty może zaprowadzić ład i ugruntować powagę państwa, że narodów chociażby najmniejszych, jako odrębnych indywidualności, przegłosować nie można, lecz, że każdy naród powinien stanąć z równym głosem i że dopiero na podstawie tak zawartej dobrowolnej ugody zadowolenie ludów, a ztąd i potęga państwa osiągniętemi być mogą.

Zasada owa *divide et impera*, o której wspomniał p. minister Tisza najsmutniejsze jednak sprowadziła w naszym kraju skutki.

Na mocy tej zasady w roku 1848 wynaleziono naród Rutenców i tak jak Polak rodził się wedle ówczesnych wyobrażeń, *hochferreterem* tak metryka urodzenia Rutenca była mu patentem na lojalność, i pisano o nim zawsze *einer erprobten Gesinnung*.

Ten naród Rutenców przeciwstawiono narodowi polskiemu i jego dążeniom; tym narodem paraliżowano wszystkie nasze wystąpienia. Był on pieszczoszkiem poprzednich systemów, nie wyjąwszy nawet czasów konstytucyjnych, a dowodem tego że przy pomocy organów rządowych dwakroć usiłowano wprowadzić do naszego sejmu dygnitarza lwowskiego, który był właśnie takim Rutencem, a który zapisał się bardzo smutnie w historyi rzezi mazurskiej, — i czem kto bardziej i skrajniej takim Rutencem być się mianował, tem więcej był forytowany.

Pod hasłem socyalnego, państwu nawet szkodliwego przewrotu, *lisy i pasowyska* odbywały się u nas wybory, a organa rządowe kandydatów tego hasła silnie popierały i kandydat taki zwał się kandydtem rządowym.

Jak zeznali świadkowie zaprzysiężeni, był wysoki dygnitarz w Galicyi, który w czasie powstania polskiego 1863 roku zachęcał dziennik *Słowo* do ostrego pisania przeciw Polakom.

I zabito w tych Rutencach myśl ruską i ruskie słowo, bo pisywali oni do władzy po niemiecku, a że Rutency tylko byli u góry i na widoku, a Rusini w zapomnieniu, więc nic dziwnego że powstawało rozdwojenie w kraju coraz większe i antagonizm obydwóch narodów z każdym dniem wzrastał. Że zaś owi Rutency umieli równocześnie będąc partyą czysto rządową, wmówić w swoich braci Rusinów, iż oni łaskami ówczesnych rządów Ruś podniosą i gdy rzeczywiście pewne korzyści równocześnie dla Rusi uzyskali, więc nic dziwnego, że w ręku Rutenców ster pozostał i oni tylko w sprawie decydowali.

A że wielu ludzi jest słabego ducha, a także pieszczoty łatwo uwodzą, więc stało się że liczba Rutenców była tak wielką, iż Polacy identyfikowali z nią naród ruski.

W końcu ustały te pieszczoty, któremi Rutenców tak długo zabawiano, i wtedy stało się, że Rutency pieszczotami rozkapryszeni, jakoteż Rusini przez dotychczasową politykę swych przewódców z wiary we własne siły wyzuci, chcąc jednakowoż podźwignąć co prędzej swój naród zaczęli się oglądać na możniejszego północnego sąsiada i szukać tam pomocy. Pieszczoty tutejszego rządu sprowadziły u słabych umysłów to, że gdy te pieszczoty ustały, szukano pieszczot gdzieindziej, bo od pieszczót trudniej, niż od chleba powszedniego się odzwyczaić.

Więc nie dziwcie się szanowni współrodacy jeżeli nasi bracia zbłądzili, bo wiele składało się na to, ażeby ich na błędną drogę naprowadzić.

Nie piętnujcie ich imieniem zbrodniarzy, bo zbrodni nie mieli na oku, i nie dziwcie się, że brani na sidła przez kogo innego, znowu w inne sidła złowić się dali.

Winni są w téj sprawie także Rusini, a winni są głównie temu, że nie patrzyli na własne siły, że milczeli wobec tego, co partya Rutenców przedsiębrała, że nie umieli rozpoznawać prawdziwéj barwy od barwy farbowanych lisów, że z partyą demokratyczną polską, która każdéj chwili rękę im gotowa podać, nigdy szczerego słowa nie zamienili, że w imię źle zrozumianéj solidarności zachowali milczenie, że karyerowiczów uważali za swoich prowodyrów, że to co Rutency jako wielką zdobycz dla narodu ruskiego im podawali, brali jako istotną zdobycz dla narodu ruskiego, że nie umieli zrozumieć, iż sprawa ruska jest u nas przedewszystkiem sprawą demokratyczną, sprawą oświaty ludu i podniesienia go z pod gniotącego go ciężaru, a wtedy naród odrazu urośnie, iż nie nie umieli zbliżyć się do swoich współbraci, lecz pozostali w zaczarowanem kole tych, którzy dla własnych widoków antagonizm z nami szerzyli.

W końcu winni są téj sprawie także Polacy, że zamiast rozróżnić Rutenców od Rusinów w swoich pismach publicznych i przemówieniach sądzili, iż wszyscy Rusini są Rutencami, czyli narzędziami rządów ówczesnych, że zaprzeczali przez usta niektórych mężów stanu, jak Leszek hr. Borkowski istnienia narodu ruskiego i prawie bez zaprzeczenia ze swojéj strony w naszym sejmie przepuszczali głosy, że nie ma Rusi, że język ruski jest takiem narzeczem jak język mazurski, a literackie języki są tylko dwa: polski lub rosyjski, że pisma nasze publiczne nie karciły tylko jednostki za wykroczenia, lecz błędy jednostek bardzo często generalizowały, że każde żywsze wystąpienie patryotów ruskich było nieraz poderzywane o moskalofilstwo, że traktowaliśmy ich zawsze jako braci młodszych, a nie jako naród nam równy, że w życiu społecznem i codziennem nie umieliśmy zawsze pójść za radą Mickiewicza, którą sam podał w liście swoim do Galicyan, mówiąc: „zaprzyjaźnić się z duchowieństwem patryotycznem wszelkiego wyznania, szczególniéj mieć na celu duchowieństwo ruskie, unikać wszelkich kłótni z popami, a mianowicie procesu. Dawne przesądy przeciwko niektórym klasom mieszkańców np. pewna pogarda ku dzieciom duchownych greckich jest wielkiem grzechem politycznym, najniebezpieczniejszym dla sprawy naszéj," że w końcu w ich kwestyach obrzędowych i językowych drażniliśmy nieraz ich uczucia i chcieli rozsądzać to, do czego niebyliśmy powołani, co było ich sprawą domową, czegośmy nie pojmowali, lub nawet nie znali.

Dość wspomnieć o tem, żeśmy doszli do tego, iż wprowadzenie Jezuitów, zakonu przez nich znienawidzonego, do ich cerkwi, popieraliśmy w pismach naszych publicznych z całą naszą gorliwością, godną innéj sprawy; że wciskaliśmy im koniecznie nasz alfabet łaciński, chcąc przyspieszyć to, co naturalnym a powolnym biegiem czasu sprowadzonem być musi, że jednem słowem zamiast zbliżyć się do tego narodu, wysłuchać spokojnie jego żałoby i jego żądań, samiśmy nieraz go drażnili, i w ten sposób zwracali tam, zkąd mu pomoc i poparcie zdradliwie obiecywano.

Walka każda budzi namiętności, każda namiętność jest ślepą, najstraszniejsze zaś namiętności są religijne i polityczne, a nam nie czas dziś wywoływać namiętności i rządzić się niemi, bo strawią nas i ich, a kto inny z tego skorzysta.

Więc nie rzucajmy dziś kamieniem potępienia na tych, którzy z tego narodu zbłądzili, odpuśćmy im ich winy, tak jak chcemy, aby i nam nasze winy było odpuszczone i werdyktem uniewinniającym zróbmy pierwsi tego odpuszczenia początek; być może, że bracia nasi zbłądzili, być może, że przekonania i drogi ich są mylne i błędne, ale pamiętajmy o tem, że wyrokiem karnym jeszcze nikt przekonań politycznych i religijnych nie poprawił, lecz że przeciwnie właśnie nieraz najfałszywsze kierunki polityczne lub religijne w skutek wyroków karnych nabierały znaczenia, przechodziły nawet w masy ludu i ten szedł błędnemi torami.

Pamiętajmy o tem, że sami znajdujemy się w nader trudnem położeniu, że mamy wroga nieprze-

pszą książkę i podsunęłam pod nią mój rękopism, jak dziecko schwytane na psotnym uczynku.

Ale od lewej strony odezwał się głos inny, cieniutki, wylatujący jakby raca.

— E! Nie słuchajże tego starego mantyki.

Poznałam ją po głowie, to Fantazya. Stała tuż przy mnie, z czupurnem piórkiem na swoim bandyckim kapeluszu, cała ubrana w puchy jakichś bajecznych kaczek.

Zwróciła do Mentora nadąsaną minkę.

— Proszę — rzekła — nie krytykować mojej roboty, bo to ja dyktowałam od początku do końca. Tyle razy asan obchodził się bezemnie, otóż my choć raz jeden obeszłyśmy się bez asana.

— A widzę, widzę — odparł z półuśmiechem. — Przyznaję solennie, żem ja tu ręki nie przyłożył, i każdy to pozna, bo to do niczego niepodobne.

— A! Niepodobne? — podchwyciła z radością. — Słyszysz kochaneczko? Chciał nam przyciąć, a powiedział niechcący największy komplement; do niczego niepodobne, więc oryginalne, a oryginalność to dzisiaj najrzadszy z białych kruków, najponętniejszy przysmak dla publiki znudzonej zawsze jedną i tąż samą kuchnią.

— Ależ — przerwie jej Mentor — przynajmniej zmień tytuł; połóż naprzykład: *Sen imaginacyi bez sensu ni racyi*, albo: *Rozwód fantazyi z rozsądkiem*. Coś podobnego, ale nie *Rozwikłany węzeł*. Pięknie mi rozwikłany! Przy końcu książeczki czytelnik nie wiele więcej wié, niżli z początku.

— A tak. I to właśnie będzie dla czytelnika źródłem największej roskoszy.

— Jakim sposobem?

— Oto takim. Uważaliście pewno, że kiedy przy nas ktoś chce rozwiązać jaki sypeł, jego robota nietylko nas niecierpliwi, ale pobudza nas do jakiejś osobliwszej zazdrości; powtarzamy ciągle: „daj, daj, niech i ja też spróbuję." A jeśli nam nie da spróbować i sam dokona dzieła, zachowujemy do niego maleńki cień urazy, przez zęby tylko chwalimy jego zręczność. Otóż tak samo dzieje się z węzłami książkowemi; autor nie powinien, broń Boże! sam wszystkich rozwikłać, niech też i publiczności zostawi coś do roboty, choćby kilka sypełków lekkich, łatwych do rozplątania, ale dzięki którym i czytelnik będzie mógł popracować wyobraźnią i przypisać sobie w duchu zasługę przenikliwości, a nawet rodzaj współautorstwa.

— No, a teraz — rzekła, zwracając się do mnie — daj rękopism, zaniosę go do jakiej redakcyi, wydrukujemy, i zobaczysz jak się podoba.

Nie próżno się jest autorem... te jednak słówka mocno mię pogłaskały po sercu, już brałam rękopism, kiedy mentor przyłożył chłodną rękę na mojem ramieniu, i rzekł stanowczo:

— Nie słuchajże tej waryatki. Jeżeli chcesz być prawdziwie rozsądną, to zedrzesz i spalisz mi ten szpargał, a jeśli ci już tak bardzo żal podjętej pracy, to przynajmniej schowaj go do biórka i odczytaj dopiero za pół roku, wtedy mi sama podziękujesz.

Zgnębiona, schyliłam głowę. Dobywszy klucza, już zaczęłam powoli wysuwać szufladę, ale tymczasem „waryatka" ze zręcznością prawdziwej wróżki podchwyciła zwitek papierów, i wołając: „A dajże nam pokój z twoim nudziarzem Horacyuszem!" frunęła jak ptaszę, co unosi słomkę.

Gdzie uciekła, co zrobiła z manuskryptem, nie wiem; ale truchleję, że pewnie po swojemu wypłata mi figla, i że lada dzień zobaczę ten mój szpargał w druku. Wtedy, ach! co ja pocznę nieszczęśliwa? Mój Mentor żyć mi nie da... chyba, że wy najmilsi czytelnicy przyjdziecie mi w pomoc i powiecie, że to pisemko jest „śliczne, oryginalne, wdzięczne..." w takim razie, kto wie? może przestanie fukać, bo wobec powodzenia i rozsądek umilka.

DEOTYMA.

jednanego, który każdy nasz krok, każde nasze słowo fałszywie wytłomaczy, i po wyroku potępienia, którybyśmy tutaj wyrzekli, będzie sobie szukał u tych braci naszych innych prozelitów i szerzył jeszcze dalsze rozdwojenie.

Niech to Was nie wiąże, że p. Prokurator z mocy ustawy żąda podsądnych ukarania, albowiem *salus rei publicae suprema lex esto*, najwyższą ustawą jest dobro sprawy publicznej, a ono wymaga tego, by ta sprawa poszła w zapomnienie, by nie przypominała się nam każdego dnia przez długie lata więzienia podsądnych; dość już od początku umysły drażniła jednej i drugiej strony, niech wasz werdykt uniewinniający spuści na tę sprawę zasłonę.

Zresztą choćby nawet ze stanowiska obowiązującej obecnie ustawy sprawę tę osądzaliście, to mimo wszelkich wywodów p. Prokuratora niema w tym wypadku istoty czynu tych zbrodni, za jakie p. Prokurator żąda klientów moich ukarania.

Są może inne błędy, ale tych Wam w przedłożonych pytaniach nie przedstawiono, są może błędy inne, które do naszego sądu nie należą.

Wprawdzie na poparcie oskarżenia swego powiedział p. Prokurator, że podsądni brali srebrniki i sprzedali swoją ojczyznę i religię swoją i raził ich tem powiedzeniem gorzej, niż akt ten oskarżenia. Jednakowoż moi Panowie, są zarzuty, które wolno p. Prokuratorowi czynić tylko wtedy, gdy ma na to niezbite dowody, na mocy zaś domysłów, zarzutu dotykającego charakteru podsądnego nawet p. Prokuratorowi czynić nie wolno, zkąd bowiem dowód, że gdy brało dwóch za śledzenie nihilistów, inni swój naród sprzedawać mieli: więc tych innych nawet nie bronię od tego zarzutu, lecz wręcz go odpieram.

Na udowodnienie winy podsądnych powtórzył p. Prokurator prawie cały przebieg rozprawy i cóż się okazało? jaki czyn? jakie słowo? któreby istotnie zamiary i zbrodnie podsądnym podsuwane udowodniały.

Nie pójdę w ślady p. oskarżyciela, bo sądzę, że macie Panowie w dobrej pamięci wszystkie szczegóły badania podsądnych i zeznania świadków i mniemam, że mamy tutaj przed sobą dwie sprawy: usiłowaną organizacyę tajnej policyi dla śledzenia nihilistów, do której przyłączono dwie postacie wybitne z narodu ruskiego, dlatego, że jedna jest ojcem urzędnika w celu zorganizowania tajnej policyi wysłanego, a drugą dlatego, że brała udział w sprawie Hulickiej, która przypadkiem wtedy wybuchła, gdy tę tajną policyę wykryto, a że te dwie osobistości są znane z rusofilizmu, bo do tego się przyznają, a był to urzędnik rosyjski, więc takim sofizmatem, odwoławszy się do Pagodina, który wydał swoje dzieła lat temu 40, utworzono cała tę historyę o rzekomym spisku i zebrano tutaj ludzi wprawdzie jednakowych przekonań politycznych i się także znali, lecz których żadna myśl zbrodnicza niczem nie łączyła.

Że zapatrywanie moje słusznem jest, dość wskazać na młodego Naumowicza; wszak i on należał do tej tajnej policyi, a przecież w Wiedniu robiono na odezwanie Galicyi ani pomódz, ani zaszkodzić nie mógł.

Pyta p. Prokurator, jeżeli śledzili nihilistów, dla czego czynili tak tajnie i tak w ukryciu, a przecież wiadomo, że organizacya nihilistyczna najtajniejszą jest dla policyi politycznej w Rosyi i wyśledza najściślejsze tajemnice stanu, więc jeśli ma być wyśledzona, to trudno to czynić jawnie, głośno i może przez umundurowanych agentów.

Związku tu zatem pomiędzy podsądnymi, ani w kierunku zdrady stanu, ani w kierunku zaburzenia spokoju publicznego wcale nie było, a gdyby był ślad czegoś podobnego, to przy tych kilkudziesięciu rewizyach, przy tem przeszukaniu w całej Galicyi kilkudziesięciu osób, byłby przecie choćaż jeden dowód dodatni odkryty, wszak wiemy z historyi i doświadczenia własnego, że w innych sprawach politycznych gdzie takiego aparatu w ruch nie puszczono, gdzie ludzie więcej ostrożni i zręczniejsi byli, więcej listów worami nie przechowywali, lecz niszczyli każdy świstek, przecież ślady i dowody ich czynów wykrywano.

Łatwo jest, jeżeli się szczególnie zestawienie każdy najzwyklejszy czyn w związek z mniemaną zbrodnią postawić, i na rzecz najjaśniejszą optycznym aparatem rzucić ciemne kolory; jednakowoż to, co wystarcza dla oskarżenia faktem nieuzasadnionego, nie wystarcza jeszcze do wydania potępiającego wyroku; wyrok bowiem opierać się musi na faktach, na pozytywnych momentach, a tutaj prócz domysłów, podejrzeń i kombinacyj nie stwierdzonych przez odbytą rozprawę nie ma nic, coby na zdradę stanu lub zaburzenie spokoju publicznego wskazywało. Niema także nic coby wskazywało, iż podsądni winni są, iż o zdradzie stanu wiedząc, o tem władzy nie donieśli.

Nie mogę poddawać krytyce tego postanowienia ustawy, lecz pozwolę sobie powątpiewać, byście panowie przysięgli skazali kogo, kto zaniedbał doniesienia o przestępstwie.

W tem miejscu odpiera obrońca zarzuty, czynione oskarżonemu przez prokuratora.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Depesze.

Lwów 27 lipca. Po Drze Łubińskim zabrał głos drugi obrońca Dr Dulęba, który przemawiał około godziny. Mowę przerwał, gdyż osłabł z gorąca. Dziś dalszy wywód Dra Dulęby.

Lwów 27 lipca. Dr Dulęba skończył obronę. Z oskarżonych przemawiał krótko Dobrzański, Ogonowski, Markow. Wieczorem mówił będzie X. Naumowicz. Prokurator wniesie replikę. Spodziewany w sobotę werdykt.

Wywody prokuratora.

(Ciąg dalszy).

To zapatrywanie zaznaczam z góry i to może będzie tłomaczeniem może niejednej cierpkiej uwagi, jaka mimo woli, mimo całej przedmiotowości z ust mi się wymknie; odpowiedzialność za to zaciąży słusznie na tych, którzy zboczyli z drogi uczciwej pracy około dobra współobywateli, ojczyzny i monarchii, a kroczące na tej pochyłości, popadli w przepaść zbrodni, z której tylko zasłużona kara i pokuta mogą ich z czasem wyrwać.

Oskarżenie, które obecnie podtrzymuję, zarzuca podsądnym zbrodnię zdrady stanu, polegającą na podjęciu czynności i agitacyi w duchu i w celach wykazanych przez stronnictwo polityczne rosyjskich panslawistów, którego organami są komitety panslawistyczne. Dla zrozumienia doniosłości i karygodności tej agitacyi koniecznym jest rzeczą, bodaj w krótkości skreślić i objaśnić istotę t. z rosyjskiego politycznego panslawizmu.

I otóż mały szkic historyczny:

Reformy w duchu postępu i oświaty Zachodu, zaprowadzone w XVII wieku przez Piotra W. i po nich następująca t. z. époka petersburska, zrodziły w łonie ludu i patryotów rosyjskich niezadowolenie, reakcyę przeciw innowacyom, konserwatyzm narodowy. Po upadku Napoleona I. i po świetnych zwycięstwach Rosyi po r. 1812—1815 obudziła się nadto i reakcya przeciw kosmopolityzmowi Zachodu — stworzonemu wielką francuską rewolucyą, a natomiast nastała niemal w całej Europie epoka odrodzenia, epoka romantyzmu oparta na dążeniu do podniesienia i wykształcenia poczucia narodowości, tradycyi narodowej. Rzucono się z całym zapałem do badania historyi i literatury narodowej. W Rosyi byli tak zwani Sławofilowie przedstawicielami tego nowego kierunku na drodze reakcyi a raczej postępu. W obec owoczesnej teoryi wszechwładnego Hegla: „że historya jest postępem na drodze poczucia i przeświadczenia wolności, że w szczepie germańskim duch dziejowy znalazł wyraz swoj najwyższy i ostateczny“ zjawiła się w przeciwstawieniu temu teorya Sławofilów. która temu twierdzeniu zadając kłam, przez usta Karamzina wypowiedziała swe hasło: „Klio odtąd musi zamilknąć, albo Rosya zajmie w dziejach wybitne, przodujące stanowisko“ — co też ks. Odojewski potwierdził mówiąc: „Zachód Europy chyli się ku upadkowi: my (Rosyanie) młodzi i silni; my nie brali udziału w zbrodniach Europy; nasza misya wielka; zwycięztwo umiejętności i nauk, sztuki i wiary czeka nas na ruinach walącej się Europy.“

Odtąd to przeciwstawiano katolicyzmowi wiarę prawosławną, wskazując na szkody epoki petersburskiej; zwracano się do ludu, w którego sercu tkwił nieskażony prawdziwy pierwiastek rosyjskiej narodowości: Zadaniem Sławofilów i ich celem odtąd było: odzyskać skarb ten utracony, sprowadzać oswiecone klasy rosyjskiego społeczeństwa na drogę rozwoju rodzimego, odzyskać duchowe i moralne zjednoczenie narodu.

Odrzucając od siebie kulturę zachodnią, sprzeciwiając się porządkowi rzeczy na niej opartemu, zaczęli oni z całem zapałem kroczyć na tej drodze. Oparli się na kościele prawosławnym, na teologii bizatyńskiej i dlatego (wbrew zachodowi, który w owym liberalizmie podjął wojnę przeciw klerowi i kościołowi) znaleźli w kościele i klerze prawosławnym najsilniejszą podporę dźwignię swego działania.

Równocześnie atoli ta teorya zniewoliła ich zwrócić uwagę swą nietylko na naród w granicach państwa rosyjskiego istniejący, ale także i na całe plemie słowiańskie, a chociaż oni zawsze byli raczej Rosyanami aniżeli Słowianami, raczej Moskwitami aniżeli Rosyanami, nie ograniczyli swych celów na obszarze państwa, ale nadali swym dążeniom charakter polityczny poza granice sięgający. I tak stali się przedstawicielami politycznej słowiańskiej jedności, t. z. rosyjskiego panslawizmu politycznego; Sławofilami na wewnątrz, panslawistami na zewnątrz. Tak powstała z pierwotnie czysto narodowo-rosyjskiej doktryny Sławofilów o celach poetycznych i filozoficznych, jak np. Chomjakowa, Puszkina, Jasykowa Konstantego, Jana Aksakowa, Jana i Piotra Kirejewskich, doktryna politycznych panslawistów rosyjskich, która podniosła sztandar wielkiego federacyjnego państwa pod hegemonią Rosyi, obejmującego wszystkie plemiona słowiańskie Europy. Jak pierwsi, pierwotnie tylko w literaturze, w wierze, kościele prawosławnym upatrywali jedyny łącznik plemion słowiańskich, tak drudzy dążą do politycynego zjednoczenia braci współplemiennych, (którzy o tem braterstwie nawet słyszeć nie chcą, do braterstwa częstokroć nawet się nie przyznają) i to zapomocą podniesienia na wewnątrz i zewnątrz poczucia narodowego wszech Słowian.

Nazwa „panslawizmu“ powstała dopiero około r. 1830; pojęcie to pierwotnie było nieokreślone jak istota i cele jego ostateczne. Pierwotnie panslawizm w masach ludów słowiańskich, porwanych prądem wolności narodowej, był tylko utopią, mrzonką, której urzeczywistnienia nawet nie przypuszczano. Wysoko wykształceni ludzie uczeni jak np. Jan Kollarz upatrywali w tym ruchu tylko poryw poetyczny, literacką wzajemność, boć przecież długie wieki minęły, a jedność plemienna w ramach jedności politycznej, nigdy i nigdzie nieznalazła wyrazu i urzeczywistnienia, a tem mniej pod hegemonią Rosyi, która nawet w pojęciu Sławofilów nie dorosła do tych wyżyn postępu, rozwoju i oświaty, jakieby inne plemiona siłą attrakcyi ku sobie mogły przyciągnąć, jakieby w zjednoczeniu mogły im zwiastować korzyści dla własnej sprawy narodowej. Paslawiści polityczni Rosyi, nie pomnąc atoli na te różnice, na trudności nieprzezwyciężone, zapomnieli też, że ani z Włoch ani z Niemiec nie mogą brać przykładu dla swoich dążeń, bo Niemcy i Włosi posiadali od wieków jedność narodową i na tej podstawie dobijali się tylko jedności politycznej. Tych warunków świat i plemiona słowiańskie nigdy nie miały.

Dlatego też panslawiści całą swą teoryę o zjednoczeniu plemion słowiańskich wschodnich i zachodnich oparli na św. Metodym i Cyrylu, tudzież na Janie Husie. Wskazywali na jedność wiary prawosławnej, jako łącznik plemion słowiańskich; usiłowali narzucić prawosławie wszystkim, aby zapomocą tego węzła przeprowadzić zjednoczenie polityczne.

Dlatego też prawosławie tak ważną odgrywa rolę w teoryi i praktyce panslawistów. Oczywiście zapominają oni przy tem, że u niektórych plemion słowiańskich wiara katolicka zrosła się z narodowością, że narzucenie prawosławia byłoby zamachem, gwałtem na tej narodowości popełnionym; zapominają, że zjednoczenie na tych zasadach doprowadziłoby do *absurdum*, jak n. p. do połączenia politycznego wszystkich chrześcian, albo do połączenia całego szczepu aryjskiego.

Gdzież więc naturalne, racyonalne granice tego zjednoczenia?! Mimo to wszystko już dawniej tacy jak Juryj Kryshanicz, Broniewski i t. p. podejmowali ideę zjednoczenia Słowian południowych, Słowian w ogóle. Było to celem t. z. sojuszu *błahodeństwia*, loży wolnomularskiej „zjednoczonych Słowian,“ t. z. dekabrystów t. z. bractwa Śgo Cyryla i Metodego w Kijowie. Ale te upadły, pozostały bez śladu; dopiero t. z. „Sławofilowie Moskwy“ myśl tę podjęli i dotąd takową konsekwentnie przeprowadzają, upatrując w Rosyi przedstawicielkę Kościoła prawosławnego, która jako państwo pierwszorzędne, mając po temu środki i siłę, daje rękojmię najwyższego rozkwitu cywilizacyi wschodniej w przyszłości. Złożyli oni los całej Słowiańszczyzny w ręce Rosyi, stawiając jako *conditio sine qua non* tego politycznego połączenia, „jedność prawosławnej wiary.“ Na miejsce tyle spotwarzonej epoki petersburskiej, stawiają oni epokę prawdziwej *drewnej Rossyi*. Egoistyczne te cele, przesiąknięte chęcią przodowania, nietolerantyzmem najwyższym pod względem religii, pozostały długo tajemnicą dla Słowian Zachodu. Dopiero program panslawistyczny rozwinięty przez Pagodina, dopiero broszura Ludwika Stuhra z roku 1850 *Słowiańszczyzna i świat przyszłości* odsłoniły prawdziwe tendencye panslawistów rosyjskich, a kongres w Moskwie z maja r. 1867 ostatecznie przekonał Słowian zachodnich o zgubności tych tendencyj, tak pod względem narodowości pojedyńczych jak pod względem polityki ogółu Słowian. Tendencye rosyjskich panslawistów zostały wtedy ostatecznie zdemaskowane przez zastępców Słowian zachodnich; to też odrzucili je z oburzeniem. Wtedy to wykazał Rieger, iż istotnie zachodzą niedostatki i braki w słowiańskiej solidarności: że słuszny jest wstręt reszty Słowian przeciw bezwzględnej niwelującej hegemonii plemienia rosyjskiego nad resztą Słowian, że słowiańskie szczepy nierosyjskie nie pozbędą się tysiącletniej swej historyi, zaznaczając oraz, że jeżeli mówią o jedności słowiańskiej, to rozumieją pod tym tylko dążenie do duchowego zjednoczenia, z zachowaniem wolnej konkurencyi, odrębności pojedyńczej narodowości słowiańskich w granicach potąd istniejących polityeznych. Najdobitniejsza odprawa zaś dostała się tendencyom rosyjskich politycznych panslawistów ze strony koryfeusza na polu literatury i polityki Słowian zachodnich, t. j. od ś. p. Palackiego, który zwąc panslawizm ten *panrussycyzmem*, odwołując się na tysiącletnią walkę Czechów około odzyskania i utrzymania narodowej swej indywidualności, powiada: „Nikt nie zechce przecież, aby Czesi i inni Słowianie zdobycz tę przenieśli w ofierze wątpliwym obietnicom; my ani języka, ani literatury naszej nie możemy się wyrzec; mrzonka ogólnego literackiego słowiańskiego języka i mowy, pozostanie utopią. Czesi pozostaną panami u siebie w domu — i nigdy nie schylą karku pod jarzmo rosyjskie.“ *(D. n.)*

Gospodarstwo handel i przemysł.

Kasa Oszczędności w Krakowie

Wielki Wydział Krakowskiej Kasy Oszczędności odbył wczoraj posiedzenie, na którem załatwił następujące sprawy:

1. Dyrekcya Kasy Oszczędności przedłożyła Bilans za czas od 1 stycznia do 30 czerwca r. b Jest to oczywiście bilans tylko tymczasowy, gdyż właściwe zamknięcie rachunków odbywa się dopiero z końcem każdego roku. Dlatego pomijając szczegółowe cyfry, zaznaczamy tylko, że czysty zysk z pierwszego półrocza r. b. obliczony jest w przybliżeniu na 23,489 złr. 43 cent. Bilans ten przyjęto do wiadomości.

2. Przewodniczący komisyi kontrolującej p. Mendelsburg, odczytuje odpowiedź na interpelacyę p. Trauczyńskiego z d. 10 maja r. b. w sprawie sposobu ogrzewania nowego budynku Kasy Oszczędności. W interpelacyi tej udawadnia p. Trauczyński niepraktyczność zaprowadzenia systemu Meisnerowskiego i zapytuje czy rzeczywiście istnieje zamiar ogrzewania tym systemem, kto go wykona i czy są rękojmie na wypadek gdyby się system ten okazał złym. Komisya odpowiada, iż interpelacya opiera się na błędnej podstawie, albowiem komisya wcale nad tą sprawą nie naradzała się do d. 19 maja r. b., a nawet dopiero onegdaj t. j. d. 24 b. m. zdecydowała, iż zaprowadzone zostanie ogrzewanie zapomocą pieców kaflowych. Odpowiedź tę przyjęto bez dyskusyi do wiadomości.

3. Namiestnictwo zapytuje Wydział z polecenia ministerstwa, czy nie dałoby się przy Kasie Oszczędności w Krakowie założyć Kasy Zaliczkowej. Dyrektor Kasy Oszczędności p. Ślęk wnosi imieniem Dyrekcyj i Komisyi kontrolującej, iż należy na zapytanie Namiestnictwa odpowiedzieć twierdząco, gdyż dla miasta naszego założenie takiej Kasy zaliczkowej, będzie to istotnem dobrodziejstwem. Projekt regulaminu i wnioski co do wysokości kapitału na ten cel użyć się mającego (4—5000 złr.), przedłożone będą na następnem posiedzeniu pod uchwałę Wydziału Wielkiego. Wnioski te prawie jednomyślnie przyjęto.

Komitet wystawy Przemyskiej zawiadamia niniejszem wszystkich interesowanych, iż okazy muszą być już dnia 30go sierpnia na placu wystawy umieszczone i uporządkowane. Okazy później nadesłane przyjęte nie będą a to dla tego, iż w dniu otwarcia wystawy t. j. dnia 31go sierpnia wszystko należycie uporządkowane być musi.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 25-go lipca. Wiedeń: pszenica 11·— do 11·50 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·50 do 32·75 złr.— Buda-Peszt: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 09·25 do 09·28 złr.; rzepak (sier.-wrze.) od 14·36 do —·— złr. — Berlin: pszenica żółta 213·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 48·60; olej rzepakowy 59·50 złr. — Szczecin pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — Paryż: mąki 159 kilogram. 62·— złr.; olej rzepakowy 74·25 złr.; spirytus —·— złr. — Wrocław: pszenina —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — Kolonia pszenica —·— złr.

Wiedeń 25 lipca.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1312, średnio-ciężkiej węgierskiej 1296, ciężkich bagonów 918; razem 3526.

Galicyjską płacono 40 do 43, 45 złr.; średnio-ciężką węgierską 50 do 54 złr.; ciężkie bagony 54 do 56 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels.

Wiedeń 26 lipca.

△ **Okowita.** Na naszem targowisku jak wczoraj zapowiedzieliśmy, cena doznała dziś dalszej zniżki; not. 32·50 złr.

Peszt 25 lipca: —·— —·— złr. — Wrocław, 25 lipca: w miejscu 47 70 mrk., na lipiec 47·70 mrk. Szczecin, 25go lipca: w miejscu 47·75 mrk., na lip.-sierp. 47·50 mrk., na sier.-wrzesień 47·50 na wrzesień-październik 48·— mrk. — Berlin, 25go lipca: w miejscu 48·60 mrk., na lipiec-sierp. 48·50 mrk., na sierp.-wrzesień 48·50 mrk., na wrześ.-paźdz. 49·—. Paryż, 25 lipca: na ten miesiąc 61·— frk., na sierpień 60 25 frk., na wrzesień-grudz. 54·75 frk., na styczeń-kwiecień 54·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 26go lipca: za 100 kilo z cłem z dworca 15·——15·25 złr. — Tryest, 25go lipca: za 100 kilo bez cła: 9 15— 9 25 złr. — Brema, 25go lipca: za 50 kilo 6·85 mrk. — Hamburg, 25go lipca: w miejscu 6 70 mrk., na lipiec 6 80 mrk., na sierpień-grudzień 7·20 mrk. — Antwerpia, 25go lipca: za 100 kilo 17·— frk. — Nowy Jork, 25go lipca: za galonę 7— ct. pap., w Filadelfii $6^{7}/_{8}$ ct. pap.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Piszą nam z Wiednia pod d. 26 lipca:

Gorące słońce lipcowe wywołuje dziwne zjawiska w szpaltach dziennikarskich. Wszystkie produkta tego rodzaju wiodą jednak mizerny żywot jednodniówek i giną nie pozostawiając po sobie żadnego śladu. I tak jeden z dzienników niemiecko-czeskich puścił w świat wiadomość, która wywołałaby zapewne ogromny zwrot w życiu politycznych stronnictw naszego parlamentu, gdyby było cokolwiek prawdziwą; przy bliższem jednak zastanowieniu się nad nią, nie zasługuje ona na większą wiarę, jak baśnie o żelaznym wilku lub zaczarowanej księżniczce. Nie donosiłbym wam wcale o tej baśni dziennika czesko-niemieckiego gdyby nie okoliczność, że prawie wszystkie dzienniki tutejsze wzięły ją na seryo, a opierając się na niej, rozpisują się wiele o przyszłem ugrupowaniu się partyj w Radzie państwa.

Otóż *Tagblatt* praski donosi, że niektórzy z członków połączonej lewicy myślą na seryo o połączeniu się z ultramontanami niemieckich krajów alpejskich a nawet porozumieli się co do wszystkich punktów, na które mają się zgodzić w tym celu, aby zapewnić sobie poparcie partyi centrum dla swych innych tendencyj politycznych Zdecydowali się już podobno, na przyjęcie ustaw, przeciw lichwie i opilstwu, na uregulowanie w drodze ustawodawczej obchodzenia niedziel, zniesienie wolności przemysłowej, sześcioletni przymus szkolny po wsiach, wreszcie na bezpośrednie prawo wyborcze w gminach wiejskich. Doniesienie to nosi na sobie piętno nieprawdopodobieństwa (patrz „Przegląd“ *Red.*)

Cesarz odjeżdża w piątek do obozu do Bruck nad Litawą, w niedzielę zaś, jak mówią, ma się udać do Ischl.

Z Londynu telegrafują d. 26 do *N. fr. Presse* „Anglia i Francya wysłały w poniedziałek do Rzymu wspólną notę, wzywającą Włochy do współdziałania w obronie kanału sueskiego. Porta uznała jedynie zasadę wyrażoną w identycznej nocie co do wysłania wojsk tureckich do Egiptu, a teraz życzy sobie przedyskutować warunki, pod któremi to nastąpić ma. Anglia nie pochwala tej nowej odwłoki i chce, aby już dziś konferencya powzięła postanowienie. Prócz tego lord Dufferin postawił wniosek, aby Sułtan ogłosił Arabiego, jako buntownika. Tureccy pełnomocnicy wzięli ten wniosek *ad referendum*.“

Do kilku dzienników donoszą dzisiaj, że dzień koronacyi cesarza Aleksandra III wcale jeszcze nie jest oznaczony.

W Irlandyi nastać miało chwilowo uspokojenie, które przypisują bilowi koercyjnemu. Obawiają się jednak, że niepokoje się wznowią wskutku tego, iż deszcze dni ostatnich wielce uszkodziły zbiór zboża.

Do *N. fr. Presse* telegrafują z Konstantynopola, że na posiedzeniu konferencyi d. 25go b. m pełnomocnicy tureccy postawili przeciw wnioski, zmierzające do pokojowego załatwienia sprawy egipskiej. Porta ma być zdania, iż wtedy tylko mogłaby posłać swoje wojska do Egiptu, gdyby Anglia zezwoliła na cofnięcie ztamtąd swoich. Lord Dufferin postawić miał ważne wnioski co się tyczy rękojmi, jakich zażądaćby wypadało od Sułtana, powierzając mu przywrócenie *status quo* w Egipcie. Porta miała otrzymać wiadomość o koncentracyi wojsk rosyjskich w Kaukazie. Obawiają się w Konstantynopolu, aby Rosya w razie wojny w Egipcie nie zechciała coś nowego zdziałać w Azyi.

Telegramy własne „Czasu.“

Kolonia 27 lipca. *Köln. Ztg* otrzymała z Berlina następującą wiadomość: Żądanie dziennika *Times*, aby Anglia była protektorką Egiptu, nie znajdzie poparcia w decydujących kołach angielskich, bo żaden praktyczny angielski mąż stanu nie marzy nawet o polityce konjekturalnej. Anglia dała aż nadto jasno do poznania, że nie chce działać wbrew woli Europy i pozostała dotąd wierną temu postanowieniu.

Paryż 27 lipca. Jeneralny poborca w „Alpes maritimes“ Gautier de Rigny uciekł przed trzema dniami, pozostawiając deficyt wynoszący jeden milion franków.

Petersburg 27 lipca. *Gołos* pisze w sprawie egipskiej, co następuje: Czas rokowań dyplomatycznych przeminął już stanowczo. Nadeszła już pora przyznać że konferencya absolutnie żadnych nie osiągnęła rezultatów, chyba tylko bezowocne rokowania z delegowanymi tureckimi, którzy mają przedewszystkiem ukryte cele na oku. Zniszczenie koncertu europejskiego byłoby błędem nie do darowania biurokracyi dyplomatycznej. Ciągłe odwlekanie akcyi mogłoby ją utrudnić tak dalece, że mocarstwa zachodnie, a zwłaszcza Anglia, mogłyby później wystąpić z żądaniem wynagrodzenia materyalnego.

Telegramy biura koresp.

Paryż 27 lipca. Komisya odrzuciła sześcioma głosami ponowne żądanie kredytu na wyprawę do Egiptu w kwocie $9^{1}/_{2}$ milionów franków. Pięciu członków komisyi wstrzymało się od głosowania. Na rannem posiedzeniu komisyi wykazał Freycinet, że niezwłoczne współdziałanie nad zabezpieczeniem kanału Sueskiego, jest koniecznem.

Paryż 27 lipca. *Siècle* pisze: Freycinet postawi kwestyę zaufania. Opinia publiczna potępia intrygi zawiązane przeciw gabinetowi, utrzymując, że wrazie upadku gabinetu, musi nastąpić rozwiązanie Izby.

Paryż 27 lipca. Freycinet udzielił Radzie ministrów wiadomości; że odebrał telegram o przyjęciu przez Portę propozycyi konferencyjnej z d. 11 b. m. Po zaszłej w ten sposób zmianie całej sytuacyi do dyskusyi nad drugim kredytem wcale może nie przyjdzie.

Paryż 27 lipca. Depesza z Port-Said donosi: W Kairze utworzył się komitet wojenny, urządzający sprawy publiczne. Arabi basza objął władzę wykonawczą.

Rzym 27 lipca. Podług ajencyi Stefaniego, mają się toczyć na dzisiejszem posiedzeniu konferencyi obrady nad angielsko-francuskim projektem, żądającym, aby dla zabezpieczenia kanału sueskiego została specyalna straż zorganizowaną, i aby oprócz Francyi i Anglii jedno, lub kilka innych mocarstw zostało do współdziałania zaproszonych. Paget zaproponował dzisiaj, aby Włochy wzięły udział w akcyi francuskiej. Propozycya wyraża gorące życzenie współudziału Włoch. Mancini zapewniając o przyjaznem usposobieniu Włoch, odpowiedział, że nie może oświadczyć się stanowczo pierwej, zanim Włochy poznają intencye reprezentantów mocarstw na konferencyi. Taką sama propozycyę otrzymał Mancini od ambasadora francuskiego, i w ten sam sposób odpowiedział na nią.

Londyn 27 lipca. W Izbie niższej parlamentu angielskiego oświadcza Gladstone, że wszystkie zamierzone kroki w sprawie zabezpieczenia kanału Sueskiego, mają na celu wyłącznie zebezpieczenie wolności żeglugi na kanale, a nie mieszanie się w zarząd lub handlowe i polityczne stosunki kanału.

W dalszym ciągu toczyła się dyskusya nad żądanym kredytem, a następnie została odroczoną do jutra. Childers oświadcza w odpowiedzi na zapytanie lorda Campbella, że pogłoska, jakoby żołnierze angielscy zrabowali pałac „Ramleh“, jest zupełnie bezzasadną.

Londyn 27 lipca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi: Oczekują tu jutro przybycia urzędnika niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych, który ma przywieźć ważne depesze. Jeden z okrętów egipskich udał się dziś rano do Abukir, aby przyjąć na swój pokład załogę tameczną, liczącą 2000 żołnierzy, która wyraziła swą lojalność względem chedywa, oraz, aby zagwoździć działa. Okręt ten nie wrócił jeszcze. Ruch wzmaga się w mieście. Place publiczne w Aleksandryi zapełniają się kawiarniami i straganami. Policye angielska i egipska starają się o przywrócenie porządku na ulicach, używając do tego krajowców. W obszarze opanowanym przez Anglików i w Ramleh panował dziś zupełny pokój. Nieprzyjaciel nie pokazał się wcale. Anglicy obwarowali się tam silnie. Część pałacu została zrabowaną przez służbę pałacową lub Beduinów.

Londyn 27 lipca. Wolseley odjeżdża 1go sierpnia przez Marsylię do Aleksandryi.

Konstantynopol 27 lipca. Delegowani tureccy oświadczyli na posiedzeniu konferencyi, że rząd turecki gotów jest wysłać bezzwłocznie wojska do Egiptu pod warunkami wyrażonemi w notach równobrzmiących. Porta nie stawia warunków żadnych ze swej strony, wyraża tylko życzenie aby w zastosowaniu niektóre kwestye spebyalne traktować nieco inaczej. Pierwszy oddział wojska wysłanym zostanie w tych dniach.

Konstantynopol 26 lipca. Przed dzisiejszem posiedzeniem konferencyi toczyła się dłuższa rozmowa między tureckim ministrem spraw zagranicznych a Dufferinem. Utrzymują, że Dufferin zaproponuje na konferencyi, aby sułtan wystosował do Egiptu proklamacyę, uznającą Arabi baszę za buntownika.

Konstantnopol 27 lipca. Muchtar basza zamianowanym został przewodniczącym komisyi, która się ma zająć przysposobieniem wojsk do wyprawy egipskiej.

Konstantynopol 27 lipca. Gubernator Damaszku zarządził aresztowanie kilku szeików przybyłych z Egiptu.

Kursa — Wiedeń 27-go lipca 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 77 05 — Renta srebrna 77·70. — Renta złota 95·05. 6% Renta złota węgierska 119·75 — Losy z roku 1860 132·25 — Akcye Banku Narodowego 828·— — Akcye kredytowe 318·50. Londyn 120·40. — Dukaty —·— —. Napoleony 9·58 —.— Lombardy 137·50.— Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 320·.— — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·50. — Akcye kolei węg.-półn.-wschodn. 165·—. — Anglo-Bank 122 25. Obligacye indemn. galicyjs. 99·60. — Losy prem. węgierskie 120 75.— Akcye kolei Koszycko-Bog. 150·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 212·—. 6% Listy zast. hipoteczne 102·25.— Marki 58·90· Ruble 120·—. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·— — Nowa renta papierowa 93·— złr. — 4% Renta węgierska 88·30.

Usposobienie giełdy: stałe.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Wyszło w Warszawie z druku i jest do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło pod tytułem:

Najlepsza Metoda

na podobieństwo Ollendorffa i w części na sposób Toussaint-Langenscheidta do nauki języka angielskiego w 24 lekcyach bez nauczyciela, obejmująca dokładne objaśnienie wymowy każdego wyrazu, wydana przez **Pl. v. Reussner.**

Cena złr. 1·15 (z przesyłką złr. 1·25).

Jest także do nabycia we wszystkich księgarniach dzieło p. tyt.: **Najlepsza Metoda do nauki języka niemieckiego w 3 miesiącach bez nauczyciela** przez **Pl. v. Reussner.**

Cena kursu niższego, wydanie wznowione, znacznie powiększone, 90 cnt. (z przesyłką 1 złr.) Kompletne wydanie Isze 4 złr. (z przesyłką złr. 4·20). Powiastki niemieckie 25 cnt. (z przesyłką 30 cnt.)

Skład główny w księgarni *G. Gebethnera i Sp.* w Krakowie. (1584-4-9)

OGŁOSZENIE.

W wyrobni machin i odlewów żelaznych pp. **Fleischer i Spółki w Koszycach** na Węgrzech mogą zdatni **ślusarze i tokarze** do maszynowych wyrobów, stałe i odpowiednie znaleść zatrudnienie. Zgłosić się mają do p. Fleischera i Spółki w Koszycach oraz przesłać świadectwa pocztą pod adresem: „Herrn Fleischer & Comp., Kaschau, Eperiesserstrasse Nr. 6“. (1770-1-5)

Potrzebny jest ajent

do sprzedaży **towarów dla wyrobu obówia.** Zgłoszenia przyjmuje pod znakiem: **C. K. 2745 Haasenstein & Vogler (Otto Maas) w Wiedniu.** (1790)

!Winogrona!

Koszyk 5-kilowy z opłaconem cłem, przesyłką i opakowaniem: (1791-1-3)

Winogrona stołowe, najsłodsze gat. złr. 3·—
Brzoskwinie Istryjskie . . . 2·80
Gruszki bardzo smaczne . . . 1·35
Renglody francuskie szlachetne . . . 1·50
Śliwki . . . 1·—
Jabłka najlepszego gatunku . . . 1·40
Jabłka rajskie . . . 1·50
Melony cukrowe (2 sztuk. w kosz.) . . . 1·70
Melony wodniste . . . 1·60

rozsyłm pocztą za pobraniem należytości do wszystkich stacyi pocztowych w Austro-Węgrzech.

Hattek & Dobrilla, Triest.

Ein wahrer Schatz

für die unglücklichen Opfer der **Selbstbefleckung** (Onanie) u. geheimen Ausschweifungen ist das berühmte Werk:

Dr Retau's Selbstbewahrung.

78 Auflage. Mit 27 Abbild. Preis 2 fl.

Lese es Jeder, der an den schrecklichen Folgen dieses Lasters leidet, seine aufrichtigen Belehrungen retten jährlich Tausende vom sichern Tode. — Zu beziehen durch G. Pönicke's Schulbuchhandlung in Leipzig, sowie durch jede Buchhandlung. In Krakau vorräthig in der Buchhandlung von J. M. Himmelblau. (1137-9-12)

KAWA

najlepszych gatunków, czysta, mocna, niefarbowana, aromatyczna (1636-8-8)

świeżego zbioru

w paczkach po 4¾ kilo netto. Rozsyła pocztą za zaliczką do całej Austryi-Węgier.

1 kilo netto

z ocleniem i opłatą pocztową

Perłowa Ceylon najlepsz. brunat. złr. 1·98
Perłowa Manilla dobra jasna . . „ 1·65
Ceylon najlepsza brunatna . . . „ 1·70
Ceylon dobra zielona . . . „ 1·58
Mocca prawdziwa arabska . . . „ 1·84
Cuba wielkoziarnista ciemnozielona . „ 1·80
Menado złotożółta najlepsza . . . „ 1·60
Domingo wyborowa . . . „ 1·50
Jawa najlepsza jasnozielona . . . „ 1·44
Santos mocna bardzo dobra . . . „ 1·36
Rio mocna i dobra . . . „ 1·30
Jamaica smaczna . . . „ 1·22

R. Maiti w Tryeście.

OGŁOSZENIE.

L. 1707. (1803-2-3)

Na dostawę opału dla szpitala św. Łazarza, na czas od 1 października 1882 r. do 30 września 1883 r., rozpisuje się licytacyę za pośrednictwem pisemnych ofert na dzień **8 sierpnia 1882 r.**

Roczna potrzeba węgla grubego na opał wynosi . 17,830 ctr. cł.
węgla drobnego do maszyny parowej 10,400 „ „
Razem 28,230 „ „

Drzewa sosnowego łupowego zaś 76 stosów czterometrowych.

Do oferty na dostawę węgla należy dołączyć tytułem wadyum złr. 400, a do oferty na drzewo złr. 80.

Oferty i wadya składane być mają w biurze Dyrekcyi szpitala w dniu wyżej wymienionym, zrana do godziny 12ej w południe.

Warunki dostawy można odczytać w godzinach urzędowych od 8 zrana do 3 popołudniu w biurze Zarządu szpitala.

Kraków d. 25 lipca 1882 r.

Z Dyrekcyi Szpitala kraj. S. Łazarza.

Dr med. Jaroszyński

ordynuje w **„Karlsbadzie“** (Kaiserstrasse „zur Warschau“) zaś od września jak w roku zeszłym w **„Meranie“.** (1720-8-12)

Z powodu przypadkowego nabycia jesteśmy w możności 8 sztuk, o sile ośmiu koni, francuskich

lokomobil

z wyciągalnym kotłem, oddać bardzo tanio i pod bardzo korzystnemi warunkami wypłaty. **Moskovits M. & S., Budapest,** Weitzner Ring Nr. 47. (1776-6-6)

TAMAR INDIEN GRILLON

OWOC ROZWALNIAJĄCY, ORZEŹWIAJĄCY przeciw ZATWARDZENIU

Hemoroidom, uderzeniom do głowy, etc. Najprzyjemniejszy środek dla dzieci.

Skład w Krakowie: w Apt. Redyka.

w Paryżu: GRILLON, Aptekarz, 27, *przy ulicy Rambuteau*, 27

W Krakowie także u p. Trauczyńskiego. (485-23-)

Weyla stołki kąpielowe

do opalania

potrzebują mało miejsca i mało wody. Za 5 ct. węgla ciepła kąpiel. Ceny od złr. 22·50 wzwyż. L. Weyl, właściciel c. k. przywileju, specyalny handel pokojowych przyrządów kąpielowych i natrysków w Wiedniu, skład **I. Kärnthnerring, 17**, kantor i fabryka **III. Hauptstrasse 109.** Obszerne illustrowane cenniki darmo i opłatnie.

Urzędnikom, oficerom i lekarzom na spłaty częściowe. (1638-11-30)

Lokomobile w sile od 1 do 20 koni;
Parowe młocarnie w 6rakiej wielkości;
Żórawie (Feimenkrähne, Stacker) przewożne lub umocowane na młocarni;
Rud. Sacka pługi, siewniki
Patent. sieczkarnie, trieury, kieratowe garnitury młocarniane i t. d. i t. d.
(najnowszej konstrukcyi i bardzo trwale wykonane.)

dostarczają punktualnie po cenach oryginalnych.

Vogel & Co., Wien

II., Untere Augartenstrasse Nr. 33.

Illustr. cenniki **darmo i opłatnie.** Na zapytania w każdym języku zaraz odpowiedź. (1782-57-60)

Nakładem **Juliusza Wildta** w Krakowie wyszło i jest do nabycia we wszystkich księgarniach:

Konserwy z Owoców i Jarzyn.

Zbiór przepisów przechowania owoców w stanie świeżym, tudzież do utrzymania konserw, konfitur, galaret, marmelad, soków lub marynat. (1804-1-6)

Cena 50 centów. — Obstalunki zrobione wprost u mnie za przekazem posyłam *franco*.

Juliusz Wildt.

!!Cztery medale zasługi i list pochwalny!!

Znakomite powodzenie i powszechne uznanie, jakie zyskały moje wyroby **na włosy**, zniewalają mnie do podania do publicznej wiadomości, że

PILIPTON

włosom siwym i wypłowiałym po kilkukrotnem użyciu przywraca piękny naturalny kolor. **Pilipton**, nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę. — **Cena flakonu 1 złr. 50 ct.**

WALENTIN

najsilniejsze wypadanie włosów w przeciągu dwóch tygodni wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Miejsca wyłysiałe nieprzedawnione pod działaniem tego środka pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 złr. Pół flakonu 1 złr. 60 ct.

Uniwersalny płyn przeciw łupieży.

Łupież jest objawem chorobliwego stanu skóry, a lekceważenie jej słabości sprowadza wypadanie i siwienie włosów. Uniwersalny płyn jest tak znakomitym środkiem, że jeden flakon wystarcza na całkowite usunięcie łupieżu i kosztuje tylko 1 złr.

NIGRETINA.

Po długiem doświadczeniu udało się mi wynaleść wyborny środek do natychmiastowego farbowania włosów na trwały i piękny kolor czarny lub ciemny; jest on zupełnie nieszkodliwy i w zastósowaniu bardzo prosty. — Cena 1 złr.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 ct.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct. (165-44-)

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk tychże. — Flakon 80 ct.

J. IHNATOWICZ,

magister farmacyi i chemik sądowy

Fabryka we Lwowie, Filia w Krakowie Sukiennice N. 20.

Do sprzedania

w 14 dniach **kompletne urządzenie** salonu, (czarne meble, sypialni, jadalni, kuchni, wszystko nowe. Wiadomość przy ul. Zwierzynieckiej, pod Nr. 19, w ogrodzie, na I piętrze. (1832-2-3)

MORELE

koszyk 5 kilowy złr. 2 cent. 90. (1743-8-15)

Rzodkiew Malińską

5 kilo po 2 złr. rozsyła opłatnie do każdej stacyi pocztowej. **Ludwik Seel** w Znoim na Morawie.

MATTONIEGO

Żelazista SÓL MUŁOWA ŁUG MUŁOWY z Soosmoor pod Franzensbadem

najlepsze zastąpienie KĄPIELI MUŁOWYCH

środek do przyrządzenia kąpieli żelazistych i słodowych.

Rozsyłka: **Mattoni & Co. w Franzensbadzie.** (955-8-10)

Na składzie we wszystkich aptekach i handlach wód mineralnych.

K.K. silb. Staatspreis und K.K. gold. Medaille

FABRIK und LAGER

RASTRIRTER GESCHÄFTSBÜCHER

Copirbücher und Copirpressen

NOTIZBÜCHER und aller BUREAU-ARTIKEL

H. FEITZINGER & Co. WIEN

I. verl. Himmelpfortgasse 22, vis-a-vis dem Stadttheater

Bücher nach speciellen Wünschen werden rasch angefertigt.

Die eigene Buchdruckerei und lithogr. Anstalt übernimmt Aufträge auf MERCANTILE DRUCKSORTEN zu exquisiter und billiger Ausführung.

(1121-17-60)

SAINT-RAPHAËL

Wino Saint-Raphaël ze znanych win jest najbogatsze w pierwiastki uzdrawiające, wzmacniające i toniczne. Przyjemne dla żołądka, stanowi nieomylny środek pokrzepiający dla młodych kobiet, dzieci i osób w podeszłym wieku. Wybornego smaku, należy do rzędu win najzbawienniej działających na zdrowie. — Doza zwyczajna: kieliszek po każdem jedzeniu.

Każda butelka tego wina jest zaopatrzona w stósowną etykietę, a korek pokryty kapslą z napisem: St Raphaël

Sprzedaje się w Krakowie w apt Redyka; w cukierni P. Heinricha, etc.

Exportacja: Cie Propre du Vin de St-Raphaël, à Valence (Drôme), France.

W Krakowie także w aptece p. Trauczyńskiego. (1138-49-)

MAJĄTEK

w okolicy Krakowa, 1700 m. i 700 m., **2 folwarki i wioska** 200 kilkadziesiąt m.; z obsiewami, bez inwentarzy, zaraz bardzo przystępnie do nabycia.

Kamienica z oficyną i **dom** murowany z dużym ogrodem do sprzedania.

Ogier pół krwi, 17 miary, 5 lat, gniady, wierzchowiec i do rozpłodu, do nabycia.

Wiadomość w biurze **Komisowo-Informacyjnem Wł. Jaworskiego** w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod Nr. 21. (1755-3-3)

JUŻ NIEMA BÓLU ZĘBÓW

gdy się używa

L'ELIXIR DENTIFRICE

(Elixyer na Zęby)

WIELEBNYCH OO. BENEDYKTYNÓW

Z OPACTWA w SOULAC (Gironde)

DOM MAGUELONNE, Przeor

Wynaleziony w roku 1373 przez Przeora Piotra BOURSAUD

Kosztuje we Francyi: We flakonie, 2, 4 i 8 Marks; w proszku, 1,25 i 2 Marks; w ciasteczku, 2 Marks.

Kraków: Znajdu-je się u pana DONING.

(1773-3-)

Mariazellskie krople żołądkowe

Skutek Mariazellskich kropli w następujących przypadkach nie da się przewyższyć żadnym innym środkiem, a mianowicie: **w braku apetytu, nieprzyjemnej woni z ust, słabości żołądka, odbijaniu kwasem, wzdęciu, kolkach, katarze żołądkowym, paleniu zgagi, tworzeniu się piasku i drobnych kamyków w moczu, mocnem gromadzeniu się ślin w ustach, żółtaczce, wstręcie i odbijaniu, bólu głowy (jeżeli pochodzi z żołądka), kurczu żołądkowym, nieregularnem stolcu i zatwardzeniu, przepełnieniu żołądka potrawami i napojami, cierpieniu śledziony i wątroby, robakach.**

Opis użycia.

Mariazellskie krople działają łagodnie na rozwolnienie i mają bardzo przyjemny gorzkawy smak: używa ich się naczczo zrana, a wieczór przed położeniem się do snu, każdym razem jedną łyżeczkę (dzieciom tylko trzecią część łyżeczki) z świeżą wodą albo winem zmięszanem z wodą. Po użyciu dają te sławne krople całemu ustrojowi ciała moc, siłę i żywość. **Należy się jeszcze zwrócić uwagę, że przy ciągłem używaniu tych kropli w przeciągu dwóch do czterech tygodni, każda z powyżej wymienionych chorób zupełnie usuniętą zostanie.**

Rozumie się, że przytem należy zachować ścisłą dyetę.

Cena jednej flaszeczki 35 cnt.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE apt., E. Radler, F. Gralewski, W. Redyk, A. Siedlecki, K. Wiszniewski, F. Sobierajski, E. Stockmar: w BIAŁY Erich Keler apt. i Reicherta apt. spadkobiercy; w BOCHNI Fr. Reiss apt. i A. F. Pilla; w BŁAŻOWIE Rozejowski apt.; w BRODACH Witosławski apt.; E. Liszka apt.; w BRZESKU W. Janoszek apt.; w BUDZANOWIE D. Jasiński apt.; w DOLINIE H. Weiss apt.; w DROHOBYCZU H. Blumenfeld; w DYNOWIE Frischmann apt.; w FRYSZTAKU J. Zaniewski apt.; w GLINIANACH Adolf Helm apt.; w JAROSŁAWIU V. Rohm apt.; w JAŚLE R. Palch apt.; w JEZIERNY J. Czemeryński apt.; w JORDANOWIE E. Bachner; w KOŁOMYI E. Stenzel apt.; w KRAKOWCU W. Komorowski apt.; w KUTTACH A. Zagajewski; w KRYNICY H. Nitribitt apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt., P. Mikolasch apt., H. Blumenfeld apt., K. Krzyżanowski apt. i J. Piepes apt.; w LIPNIKU A. Fuchs apt.; w ŁANCUCIE M. Szulz apt.; w MIELCU Pawlikowski apt.; w MILOWCE M. Quirini apt.; w NIEGOWICI Hrynkiewicz; w NOWYM TARGU K. Laur; w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt. i W. Filipek; w PILZNIE Czajka apt.; w PODKAMIENIU St. Konczewicz apt.; w PRZEMYSLU L. Nahlik apt.; w RADYMNIE M. Swichowski apt.; w ROZDOLE E. Kornberger aptek.; w RZESZOWIE J. Schaitter i Sp.; A. Kalinowski aptek.; w SAMBORZE J. Aleksiewicz apt.; w SNIATYNIE F. Niemczewski aptek.; w SOKOŁOWIE A. Dańczak aptek.; w SOKALU E. Wysoczański aptekarz; w STRYJU Leon Gärtner apt.; w STANISŁAWOWIE J. Macura aptek. i A. Amirowicz aptek.; w SUCHY K. Czernicki aptekarz; w TARNOWIE J. Reid aptek., L. Chodacki i E. Rank aptek.; w TARNOPOLU Fr. Jamrogiewicz apt.; w TŁUMACZU W. Szankowski apt.; w WARĘZIE B. Krzywobłocki apt.; w WOJNICZU Nodzyński apt.; w ZAŁOŚCACH Br. Malkowski apt.; w ZAKLICZYNIE K. Kamienobrodzki aptek.; w ZŁOCZOWIE Fr. Pettesch aptek.; w ŻOŁYNI M. Romanowski apt.; w ŻURAWNIE J. Tomaszewski apt.; w ŻYWCU A. Blumenthal apt. (1383-10-)

Główny skład przesyłkowy „zum Schutzengel“ **Karola Bradego w Kromieryżu.**

SŁUCHACZ FARMACYI

poszukuje od 1 sierpnia na czas feryj umieszczenia. — Bliższa wiadomość w **aptece Wgo Kurowskiego w Wadowicach.** (1767-2-3)

CZARNE GARNITURY MEBLI

w stylu Ludwika XVI,

wyrobu miejscowego, mogące sprostać wyrobom paryzkim są do sprzedania w zakładzie stolarskim

LUDWIKA STASINSKIEGO

Plac szczepański Nr. 9.

Garnitury te złożone są z 24 krzeseł, 12 foteli, 5 kanap i 5 stołów różnej wielkości, mogą każdego czasu być obejrzane i według życzenia podzielone. (1300-7-7)

Mąkę kościaną parowaną

w najlepszym gatunku, z zaręczeniem 3½ do 4% azotu i 21 do 23% kwasu fosforowego, odznaczoną na wystawie Warszawskiej 1874 r. **dyplomem uznania,** nabyć można albo u podpisanych, lub **w Agencyi dla Rolników S. Mikuckiego w Krakowie.**

O wczesne zamówienia uprasza się. (1694-5-24)

Fabryka parowa mąki kościanej i spodium

B. Schönberg & Fränkel

przy ulicy Mostowej Nr. 353/4.

ZAKOPANE.

Zakład przyrodo-leczniczy na Klemensówce w Zakopanem, posiada po wykończeniu budowy 40 mieszkalnych pokoi dla kuracyi mych gości. Środki lecznicze są: Zmodyfikowana wedle postępu nauki hydroterapia kąpiele parowe i słoneczne, elektroterapia. Prócz tego i naturalne ciepłe źródło w Jaszczurówce, która w tym roku została rozszerzoną, na osobny oddział dla panów i pań podzieloną i w galerye słoneczne zaopatrzoną, wchodzi także w skład kuracyi. Bliższych szczegółów udziela na żądanie (1724-4-)

Właściciel i kierownik Zakładu

Dr Wenanty Piasecki.

Dom piętrowy

w Podgórzu, ulica Krakusa, Nr. 252, w przyjemnem położeniu, trwale i z wszelkiemi dogodnościami, przed 3ma laty wystawiony, cynkiem kryty, składający się z jedenastu obszernych pokoi, dwóch piwnic, kilka komórek i ogrodu, jest za przystępną cenę do sprzedania. — Bliższej wiadomości można zasięgnąć w miejscu. (1765-2-10)

POLECAM

Weisskircheńskie Wino stołowe I gatunku zł. 2·40
„ Riessling I gatunku „ 5·—
„ Wino czerw. czarn. 1875 „ 4·50

Syrmijską Śliwowicę (20 gr.) 1873 5 złr. 50 ct. w beczułkach 4-litrowych franco z pocztą i baryłką za zaliczką pocztową. Za czystość i prawdziwość towaru ręczę; o dokładny adres upraszam. (1789-2-3)

Paul Brandl, Ung. Weisskirchen.

Rud. Sack

patentow. 3 i 4 skibowe pługi

poleca i dostarcza punktualnie

jeneralny ajent (1484-38-76)

Juliusz Carow w Pradze.

Visontajskie wina czerwone.

Zapewniając bardzo przystępną obsługę, polecam moje bardzo dobrze chodowane wina czerwone z najlepszych okolic przedgórz Visontajskich. Przy zamówieniach najmniej 50 litrów obliczam najtańsze ceny hurtowne. (1642-10-10)

Adolf Ormodi,

protek. handlarz win w Gyöngyös.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 27 lipca.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	119 25	119 75
Rubel srebrny obrączkowy	1 58	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 50	59 25
Dukat ważny	5 62	5 71
20-frankówka	9 52	9 59
Imperyał ważny	9 78	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	100 —	100 —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
6% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	102 —
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ II em.	87 25	88 50
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	100 —	100 75
6% listy „ banku hipot.	101 75	102 75
6% listy dłużne galic. zakł. włość.	101 50	103 —
5% listy zast. gal. zakł. kred. wło. za 100 złr.	94 —	95 50
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pre. 10%	101 25	102 50
5% listy zast. „ zwrotne za 40 lat	99 —	100 —
5½% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 złr. w. a.	98 —	100 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie zwrot za 36 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	102 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	100 —	103 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	102 —	105 —
5% listy zastawne Król. Pol. z r. 1869 [„ 100 rubli]	99 25	100 —
4% listy likwidacyjne Królestwa Pol. [„ 100 rubli]	86 25	87 50
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po złr. 210	319 —	320 —
„ „ Lwowsko-Czerniowieckiej „ 200	172 50	174 —
„ banku hipot. we Lwowie „ 200	315 —	325 —
„ banku gal. dla h. i prz. w Krak. „ 200	— —	— —
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	19 50	20 50
Losy miasta Stanisławowa	23 50	25 —

(we Lwowie za 100 złr. w. a. — Oprócz bież. kuponu obliczającego się każdoc. w miarę terminu płatn.)

Wiedeń 26 lipca.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 95	77 10
4⅕% „ srebrna	77 65	77 80
4% „ złota	94 90	95 05
4⅕% Losy z roku 1854 po 250 złr.	120 —	120 50
4% „ „ 1860 „ 500 „	132 —	132 50
4% „ „ 1860 „ 100 „	135 75	136 25
„ „ 1864 „ 100 „	172 —	172 50
„ „ 1864 „ 50 „	171 —	172 —
Losy Cemo. Renten	34 —	35 —
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	108 50	— —
Bukowińskie „ „	99 50	100 —
Galicyjskie „ „	99 50	100 —
Morawskie „ „	106 —	107 —
Niższo-austryackie „ „	105 50	107 —
Wyższo-austryackie „ „	104 —	— —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 —	105 —
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	98 60	99 —
Węgierskie „ „	98 70	99 10
Węgier. z klauz. 1867 „ „	97 75	98 25
5% Oblig. poż. kolei węgierskiej	134 75	135 25
6% Renta węgierska złota	119 70	119 90
4½% „ „ (za Ostbahn).	95 75	96 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	121 —	121 25
Boden-Credit węgierskie . . 140 „	— —	— —
„ „ austryackie . 80 „	228 —	229 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	316 40	316 70
„ węgierskie . 200 „	318 50	319 —
Depositen-Bank . . . 200 „	209 —	210 —
Escompt Gesell. niż. austr. . 500 „	870 —	880 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	827 —	829 —
Unionbank . . . 100 „	122 50	122 75
Verkehrsbank ogólny . . . 140 „	145 50	146 —
Wied. Bankverein . . . 100 „	112 40	112 70
Akcye kolei.		
Albrechta . . . 200 złr. bez%	— —	— —
Alföld-Fiume . . . 200 „ 5%	174 —	174 50

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	584 —	585 —
Elżbiety . . . 210 „ „	213 50	214 —
Linz-Budweis . . . 200 „ „	193 25	193 75
Salzburg-Tyrol . . . 200 „ „	182 75	183 25
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2682	2687
Franciszka Józefa . . 200 „ „	195 75	196 25
Gal. Karola Ludwika . . 210 „ „	319 —	319 50
Koszycko-Oderberg . . 200 „ „	149 75	150 25
Lwowsko-Czern. Jassy . 200 „ „	172 75	173 50
Nordwest austr. . . . 200 „ „	211 —	211 50
„ „ Lit. B. 200 „ „	230 50	231 —
Rudolfa . . . 200 „ „	166 57	168 —
Siedmiogrodzka I . . 200 „ „	163 50	164 —
Staats-Eisenb.-Gesell. . 200 „ „	335 50	336 —
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	153 —	154 —
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	247 75	248 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	160 50	161 50
„ Nord-Ost . . . 200 „ „	164 75	165 25
„ Westb. Stuhlw. . 200 „ „	167 50	168 —
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
5% Boden Credit allg. złotem płatne	119 75	120 25
5% „ „ „ papier. 33 lat	104 50	105 —
6% Tow. kred. krakowskiego 18 lat	101 —	102 —
7% Listy dłużne Włośc. „ 20 lat	105 50	106 50
6% Towarzystwa kredyt. „ 36 lat	101 50	102 —
5½% „ „ złote 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	92 —	93 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	100 —	100 50
5% „ „ „ nowe 37 lat	100 —	100 50
6% „ Bank. Hipot. lwow.	102 —	102 50
6% „ „ Włość. „	102 50	103 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	100 90	101 05
5% Szląsko aust. Bod.-Kredit-Anstalt	100 90	101 10
5½% Węg. ogól. Bod.-Kredit 34 lat	98 75	— —
5½% „ Boden Kredit-Institut	101 75	102 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . . . 300 złr. 5%	96 —	96 30
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	97 —	97 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	95 50	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	— —	— —
Elżbiety . . . 100 „ 4½%	99 25	99 75
„ Em. 1862 . 300	99 25	99 75

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis . 200 złr. 5%	102 30	102 80
„ Em. 1870 . . 200 „ „	100 40	100 80
„ „ 1972 . . 200 „ „	103 —	103 40
„ Salzb.-Tyr. 1873 200 „ „	102 —	102 25
Eperies. Tarn. węg. część 300 „ „	— —	— —
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . . 4½%	106 —	— —
„ „ wal. austr.	101 75	— —
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	108 50	— —
„ poż. 14 milion. 1882	106 50	107 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	106 50	— —
Franc. Józefa Em. 1867 . 200 „ „	103 —	103 30
„ Em. 1873 . 200 „ „	103 —	103 50
Gal.-Karol.-Lud. I Em. . 300 „ „	101 25	101 50
„ II „ 1871 300 „ „	99 —	— —
„ III „ 1872 300 „ „	98 —	98 50
Koszycko-Oderb. . . . 200 „ „	99 10	99 40
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	94 60	94 90
„ II „ 1867 300 „ 4%	100 40	100 70
„ III „ 1868 300 „ „	97 —	97 75
„ IV „ 1872 300 „ „	96 50	97 —
Nordwestb. austr. . . . 200 „ „	103 80	104 —
„ Lit. B. . 200 „ „	102 75	103 —
„ Em. 1874 200 „ „	— —	— —
Rudolfa . . . . 300 „ „	101 —	101 20
„ Em. 1869 . . 300 „ „	101 —	101 20
„ Em. 1872 . . 300 „ „	101 —	101 20
„ Salzkam. gut. zł. 300 „ „	119 50	— —
Siedmiogrodzkiej I . . 200 „ „	92 20	92 50
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	182 50	183 —
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	133 75	134 —
„ . 200 złr. 5%	119 25	119 75
Theissb.-Gesell. „ „	100 85	101 15
Węg. gal. Łupkow. . . 200 „ „	94 25	94 50
„ „ II Em. 200 „ „	92 50	93 —
„ Nordost . . . 300 „ „	91 75	92 10
„ „ złotem . . 200 „ „	114 —	— —
„ Westbahn . . . 200 „ „	96 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	94 75	95 25
Losy.		
5% Donau Regul. . . . złr. 100	114 —	114 50
Premiowe Wiedeńskie . . „ 100	125 50	125 75
„ Węgierskie . . „ 100	120 50	120 75
3% „ Tureckie . . . fr. 400	24 25	24 75
Kredytowe . . . złr. 100	177 —	177 50

	płacą	żądają
Clary . . . złr. 42	42 25	42 50
4% Donau-Dampfsch. . . „ 105	109 —	110 —
Insbrucku . . . „ 20	23 50	24 —
Keglewicha . . . „ 10	19 —	— —
Krakowskie . . . „ 20	20 —	— —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40	38 50	39 —
Palfy . . . „ 42	38 75	39 26
Rudolfa . . . „ 10	20 60	— —
Salma . . . „ 42	52 —	53 —
Salzburgskie . . . „ 20	23 50	24 50
St. Genois . . . „ 42	46 50	47 —
Stanisławowskie . . . „ 20	24 25	25 —
4½% Tryesteńskie . . . „ 105	127 —	127 50
4% „ . . . „ 50	— —	63 25
Waldsteina . . . „ 21	28 50	29 50
Windischgrätza . . . „ 21	39 —	39 75
Waluty.		
Dukaty ważne	5 68	5 70
20 frankówki	9 57	9 58
Imperyały rosyjskie	9 85	9 87
Funty szterl. angielskie	12 01	12 06
Liry tureckie złote	10 86	10 88
Marki niemieckie za 100 marek	58 90	58 95
Rubel papierowy za 100	119 50	120 —

Lwów 26 lipca.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	304 50	309 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	99 85	100 85
4% „ „ „ „ „	91 70	93 50
5% „ „ „ „ „ 37-letnie	99 85	100 85
6% „ „ Banku hip. gal.	101 80	102 80
6% „ „ włośc. galic.	101 50	103 —
5% Obligi indemn. gal. 5% podat.	99 25	100 25
6% „ pożyczki krajowej	101 —	102 50

Warszawa 26 lipca.

	rub.	kop.	rub.	kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	—	—	99	70
kupon	—	—		
5% Listy likwidacyjne	—	—	87	50
kupon	—	—		061

Czcionkami Drukarni „Czasu.“

Odpowiedzialny rządca Drukarni Józef Łakociński.